PM CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 25 (1171) DNIA 19 MARCA 1936 ROKU ROK XVI

Wielkie plany Związków na Berlin:

138 zawodników — 200 tysięcy złotych

P. K. Ol. i P. U. W. F. skorygują program sportowy i finansowy 15-tu dyscyplin olimpijskich

Warszawa, 18 marca.

Generalny przegląd sportów letnich, zainteresowanych w udziale na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie został po raz pierwszy w tym roku po okresie zimowym, dokonany przez P. K. Ol. w dn. 17 b. m.

Przyznać trzeba, że jeśli chodzi o zrozumienie przez związki odpowiedzialności, jaka na nich ciąży, przedstawienie potrzebnych Komitetowi elementów, oraz rzeczowego i możliwie objektywnego podejścia do tematu, to zdały one egzamin wcale zadawalająco.

Rzecz jasna, że elementy przedstawione na zebraniu wtorkowem służyć mogą jedynie jako materjał orjentacyjny, zarówno pod względem walorów sportowych poszczególnych gałęzi sportu, jak i odpowiedniego rozdzielenia między nieskromnych — niestety — funduszów, dysponowanych przez P. K. Ol. i P. U. W. F. na sfinansowanie przygotowań i samej ekspedycji na Olimpjadę.

Krótko mówiąc — program streszczony poniżej, należy uważać za program maksymalny, który niewątpliwie zostanie skurczony. Jak daleko owa kompresja sięgnie będzie to, jak już zaznaczyliśmy wyżej, zależało z jednej strony od wartości czysto sportowych, a z drugiej od finansów.

Jeśli chodzi o moment pierwszy, prezes P. K. Ol. pułk. dypl. Glabisz, zagajając posiedzenie podkreślił dobitnie, że zasadnicze stanowisko Komitetu, nie zostało zmienione ani na jotę. Na Olimpjadę więc mogą jechać tylko zawodnicy, którzy dobrze zdadzą przedolimpijską maturę i zapewnią maksymalne gwarancje przysporzenia splendoru barwom Rzplitej na terenie międzynarodowym.

Kwalifikowanie poszczególnych działów sportu według ich olimpijskiej dojrzałości pozwoliło rozbić konkurencje olimpijskie, wchodzące u nas w grę na trzy działy następujące:

Dział pierwszy reprezentuje sporty, które będą reprezentowane niemal ze stuprocentową pewnością i które posiadały zorganizowane jeszcze w r. ub. drużyny olimpijskie Do działu tego P. K. Ol. zalicza: lekką atletykę, wioślarstwo, szermierkę, boks, strzelanie i hippikę Autsajderem po smętnych doświadczeniach w r. ub. stali się tutaj piłkarze, których wyjazd stoi pod dużym znakiem zapytania.

Dział drugi — to sporty, które mają wielkie szanse wysłania. W grę wchodzi tutaj tylko koszykówka i kolarstwo szosowe.

W dziale trzecim mieści się dalsze sześć dyscyplin, których wysłanie ,pomijając kwestje finansowe, jest uzależnione od uzyskania wyznaczonych minimów, względnie wytrzymania próby odpowiednich sprawdzianów międzynarodowych. Do grupy tej zalicza się: gimnastykę, pływanie, kajakarstwo, szczypiorniak, zapaśnictwo i żeglarstwo.

Teraz odtwórzmy sobie meldunki poszczególnych związków.

Lekka atletyka. P. Z. L. A. uważa za pewne wysłanie 5 panów i 3 pań; prócz tego, zdaniem związku w grę wchodzi jeszcze 11-u panów i 1 pani. W rezultacie liczy się z wysłaniem 20 osób, do czego mogą dojść jeszcze piechurzy, którzy w liczbie sześciu osób trenują w zorganizowanym przez Związek Strzelecki w obozie w CIWF. Kosztorys wydatków bez kosztów ekspedycji, które nie są w zestawieniach wszystkich związków brane pod uwagę, wynosi 19.750 zł.

Wioślarstwo. P. Z. T. W. liczy się z obesłaniem jedynki, dwójki podwójnej, dwójki bez sternika, oraz dwójki i czwórki ze sternikiem. Wszystkie te konkurencje chce obsadzić 11 wioślarzami, trenującymi obecnie w czterech ośrodkach: Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Wilnie.

Zawodnicy po zaprawie zimowej i dwutygodniowym obozie kondycyjnym na Hali Chochołowskiej czują się bardzo dobrze. W najbliższy poniedziałek pod kierunkiem Haspala wychodzą na wodę. Czterech z nich należy dożywiać. Tabor należy dopełnić przez zakupienie skiffu, dwu dwójek i czwórki (obstalunki zostały już poczynione), przyczem firma Pirsch, w której obstalowano skiff dla Vereya zadeklarowała, że w razie zdobycia przez Polskę złotego medalu, zrezygnuje z zapłaty za łódź. W sumie wraz z obozem przedolimpijskim w Kruszwicy i masażystą w Warszawie wioślarze potrzebują 14.600 złotych.

Szermierka. Szermierze liczą się poważnie z obesłaniem nietylko szabli, ale i szpady. W związku z tem, na listę olimpijczyków wpisują dodatkowo Kantora i Szemplińskiego. Dotychczas przeprowadzono 5 eliminacyj, w programie są jeszcze cztery, w tem jedna drużyny olimpijskiej z kombinowaną polską. Ponadto chcą w maju — czerwcu urządzić 23-dniowy obóz oraz sprowadzić M. A. C. budapesztański, w którego składzie znajduje się trzech węgierskich olimpijczyków. Równocześnie rezygnują z rewanżu z Niemcami. Kosztorys wynosi 4.550 złotych.

Boks. Pięściarze wypowiedzą swe zdanie co do zawodników, wchodzących ostatecznie w rachubę dopiero po mistrzostwach indywidualnych w Łodzi. Mają trudności z olimpijczykami-wojskowymi (Rotholc, Kajnar, Sipiński, Chmielewski, Polus). Potrzeba im (wraz z opłaceniem Smitha) 10.000 zł.

Strzelanie. Na jesieni wybrano 80 strzelców, którzy otrzymali po 1250 nabojów (koszt 4.600 zł.). 24 czerwca rozpocznie się obóz, na którym w dwu eliminacjach z początkowej ilości 40-tu uczestników wybierze się 20-tu, a wreszcie ostateczną dziesiątkę. Na zakupno broni, amunicji i dożywianie potrzeba 8.770 złotych.

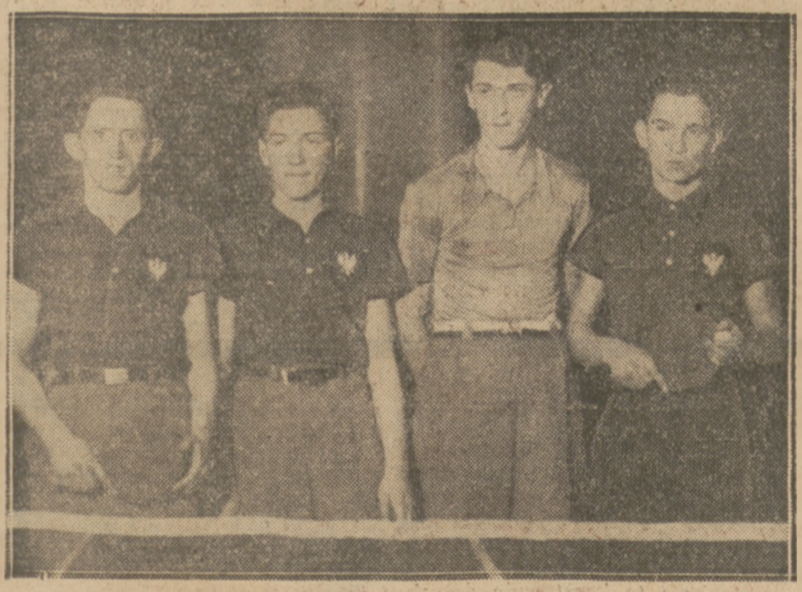
(Dokończenie na str. 2-ej)



DECYDUJĄCA BRAMKA DLA WĘGRÓW padła na meczu z Niemcami 3:2 ze strzału dr. Sarossiego.



KARLICZEK, HEIDRICH, ŻYDEK Trójka uczestników eliminacji, podczas jubileuszowych zawodów na pływalni w Siemianowicach.



ZESPÓŁ POLSKI W PRADZE Od lewej: Finkelstein, Gutek, Ehrlich i Jezierski.



ROTHOLC I WELGRUEN po spotkaniu w Sosnowcu, gdzie warszawianin wygrał nieznacznie na punkty. W środku sędzia Wiener z Katowic.



HOLLMAN I MARUSARZ ST. zajęli dwa pierwsze miejsca w biegu zjazdowym o mistrz. Polski, lecz w kombinacji alpejskiej obydwaj ulegli Br. Czechowi.



8-ka MISTRZÓW BOKSERSKICH POZNANIA Koziołek, Sobkowiak, Rogalski, Ratajak, Sipiński (wszyscy z Warty), Szulczyński (Polonia z Leszna), Klimecki (H.C.P.) i Szymura (Warta).

Bohaterowie z sali Lucerny praskiej

(Od własnego korespondenta Przeglądu Sportowego)

Poraz pierwszy w historji ping - ponga nie było w finale — Węgier. Ośmiokrotnie byli mistrzami, a raz jeden, w r. 1932, w tej samej praskiej „Lucernie" przegrali finał z Czechosłowacją.

ZMIERZCH WĘGRÓW.

W świetle tej sławy, niepowodzenia tegoroczne jak i nieobecność w finale ocenić należy jako początek końca ich hegemonji. Barna jest wprawdzie graczem bardzo wysokiej klasy, ale życie Paryża (gdzie stale mieszka) powoli go wykańcza. Ręka nie jest tak pewna jak przed laty, zmęczenie szybciej przychodzi, a spokój gry nie jest kompletny. Mimo to utrzyma się on jeszcze przez dłuższy czas na powierzchni, jako gracz wysokiej klasy. Szabados jednak powinien już ustąpić miejsca w teamie węgierskim wspaniale zapowiadającym się juniorowi Soosowi. Mówi o tem przegrana z prymitywnym Niemcem Mauritzem w pierwszej kolejce mistrzostw indywidualnych. Stosunkowo najlepszą formę wykazał w Pradze Bellak.

RUMUNI, MISTRZOWIE DEFENZYWY.

Rumuni okazali się nielada mistrzami defensywy. Atakiem nic na nich zarobić nie można. Wprawdzie sukces swój zanotowali nad drugim garniturem węgierskim, to jednak, obserwując dalsze ich postępy, przy jednoczesnym spadku formy sztandarowych nazwisk madziarskich można przypuścić, że [illegible] również Barnie jak i Szabadosowi. Tenis Rumunów to t. zw. żyłowanie, gra długa i pozbawiona ostrzejszej piłki, przez co dla widzów monotonna. Najlepszym graczem rumuńskim jest Wiktor Vladone z „Udina Electro" w Cluj. Wszyscy zresztą pochodzą z tej miejscowości.

Rumuńska agencja telegraficzna w Bukareszcie była w ciągu czterech przeszło godzin meczu Rumunja—Austrja połączona z Pragą i notowała każdą piłkę. Tak wielkie zainteresowanie [illegible] ping - pongistach rumuńskich w ich kraju.

ZAGROŻONE 100 TYSIĘCY KORON...

Niepowodzenia Węgier, olbrzymi sukces Rumunji, to jeszcze nie wszystkie niespodzianki tegorocznych mistrzostw świata. Kompletny zawód sprawili gospodarze, przegrywając kompromitująco z Austrją, w ostatnim meczu w grupie, 0:5. Porażka bije ich mocno po kieszeni. Organizacja mistrzostw kosztuje 100.000 koron — a teraz plajta jest zupełna. Tak wysoka porażka, przy własnej publiczności nie znajduje najmniejszego usprawiedliwienia, tembardziej, że dobrze dysponowani w całym turnieju Austrjacy, właśnie w tym meczu nie osiągnęli swego najwyższego poziomu.

NAJWIĘKSZY TRIUMF POLSKI.

Sensacją turnieju, w tym samym stosunku co niespodziewane zwycięstwa Rumunji nad Węgrami i Austrji nad Czechosłowacją, jest zwycięstwo 5:0 Polski nad Rumunją. Nie oddać seta przeciwnikowi, który zagarniał punkty, i to w momencie, kiedy Polsce były one na nic, r. Rumunom — niezbędne, to największy sukces wyprawy praskiej i zainteresowanie tym meczem było kolosalne, a echa jego odbijają się jeszcze po dziś dzień o ściany Lucerny i z łamów pism. Chłopcy grali jak z nut, deklasując przypuszczalnego mistrza świata.

Przypuszczalnego, gdyż finał rozegrany będzie dopiero w czwartek. W niedzielę, o godz. 11-ej wieczór rozpoczął się denerwujący mecz. o godz. 4-ej nad ranem, ukończono zaledwie cztery partje, przy stanie nierozstrzygniętym 2:2. Sądząc z coraz lepszej formy Rumunów, i zdenerwowania Austrjaków — faworytami meczu są pierwsi.

JAK GRALI NASI.

Jak grali Polacy? Ehrlich stoi poza nawiasem krytyki. Posiada on w świecie tenisa stołowego taką markę, z jakiej my sobie w Polsce nie zdajemy wcale sprawy.

Trzeba pecha, że przegrał z Hegenauerem, którego zwyciężył ze trzydzieści kilka razy, a nigdy nie przegrał dotąd. Ta właśnie porażka, kosztowała Polskę finał i możliwość zdobycia tytułu mistrzowskiego.

Gutek grał w pierwszym meczu z Francją był niepewny, ale szybko się rozgrzał i przestawia sobą typ gracza bardzo wysokiej klasy. Znawcy podkreślają jednogłośnie, że był on jednym z najciekawszych graczy turnieju, o [illegible] graczy pochwalić się nie może.

Finkelstein wypadł [illegible]. Jego mecze z Hagenauerem, Duboiliem i [illegible] z Barną stały na wysokim poziomie. Jeżerski grał tylko przeciwko Holandji i to dobrze.

Drugie miejsce w grupie ex aequo z Węgrami i Polską, przy wspaniałym finiszu z Rumunją wskazuje, że w tej dziedzinie sportu Polska ma wartościowych przedstawicieli.

Notujemy rzecz ciekawą: Bergman, reprezentant Austrji, który zdobył oba punkty w przerwanym meczu z Rumunją jest również obywatelem polskim!

PRZEGLĄD GENERALNY.

Jak grali inni poza wymienionymi powyżej. Anglja — to właściwie Barna i Haydon, z których pierwszy [illegible]. Anglja grała jednak bardzo nierówno. Belgja była obok Holandji najsłabszym zespołem. [illegible] była Litwa, choćby ze względu na zwycięstwo 5:2 nad Francją. Jest prawo serji, które powtarza się regularnie na każdych mistrzostwach: Francja nigdy jeszcze nie mogła wygrać z Litwą.

Łotwa, przyjechała pewna siebie, a wyjechała ze zmytą głową. Flenberg jest w Palestynie, a Oslus się wycofał. Ci co przyjechali mogą konkurować tylko z drugą klasą polską. Mecz towarzyski Polska—Łotwa jest więc już teraz nieaktualny. Niemcy wypadli dobrze jedynie w meczu pierwszym z Francją, większej roli nie odegrali, choć postępy duże zrobili. Nasi znajomi z Gdańska, Deisler i Kutz poprawili się bardzo. Ich kierownik prosił o rewanż w Polsce. Będzie to aktualne na jesieni.

GROŹBA AMERYKAŃSKA.

Na deser pozostawiliśmy sobie Amerykę. Jimmy Mc Clury z Indianapolis, Richard Tindall z St. Louis, Robert Blattner z St. Louis, Gwynn Marschall z Bostonu, Ruth Hughes Aarons z New Jorku, Jessie Purves z Des Plaines Illinois i Corinne Migneco z Bostonu, to nietylko ładnie ubrani gentelmeni, ale wartościowi gracze.

W 1938 roku kiedy dwunaste mistrzostwa świata odbędą się u nich będą już dojrzali zupełnie. Wszyscy mają fantastyczny, trudny do odbicia serwis i to jest główna ich broń. W domu pozostawili prócz tego mistrza nad mistrze Sol Schiffa, którego z nieznanych nam powodów chcą „wykończyć". Ruth Aarons, młodziutka piękna mistrzyni USA przyjechała ze swą babcią. Już dziś zagraża ona poważnie Kettnerowej, w przyszłym roku tytuł będzie już do niej należał.

Maks Lipszyc.

Debjut Polaków

W Angerburgu w Prusach Wschodnich odbyły się mistrzostwa Europy na ślizgach z udziałem Estonji, Łotwy, Niemiec i Polski. Polska startowała pierwszy raz w tych zawodach i nie osiągnęła żadnych sukcesów, [illegible]

[illegible]

NIEDZIELNE ELIMINACJE PŁYWACKIE

W nadchodzącą niedzielę 22 b. m. rozegrane zostaną w Warszawie ostateczne eliminacje pływackie przed ustaleniem reprezentacji na mecz z Austrją 4—IV w Wiedniu. W zawodach startować będą: Bocheński, Karliczek I, Karliczek II, Rother, Makowski, Karpiński, Heidrich, Boguth, Lenert i [illegible].

Po ustawieniu reprezentacji odbędzie się obóz treningowy pod kierunkiem trenera Wielińskiego.

Dookoła Olimpjady

drkończenie artykułu ze str. 1-ej

Jeździectwo. W Grudziądzu sformowano coś w rodzaju grupy olimpijskiej. Osoba dowódcy, płk. Komorowskiego b. naszego olimpijczyka daje wszelkie gwarancje owocnej pracy, którą prowadzi się w dwu kierunkach — jazdy przeszkodowej (rtm. Królikiewicz) i szampjonatu konia (rtm. Kon). Największą troską jest brak odpowiedniego kontyngentu koni wysokiej klasy. P. Z. J. prześladuje pozatem pech: z szeregów jeździeckich ubył przebywający ciągle w szpitalu por. Gutowski, oraz ostatnio rtm. Sokołowski, pod którym zabiła się doskonała klacz, Carmen. Program przygotowań przewiduje ew. wyjazd do Nicei, w połowie czerwca zawody międzynarodowe w Warszawie, oraz 2—3 konkursy mniejsze.

Piłka nożna nastawiona jest w roku olimpijskim w 60 proc. na pracę wwyż. P. Z. P. N. zdeklaruje swe stanowisko w maju — czerwcu. Uważa, że wiele materjału dadzą rozgrywki o puhar Polski, oraz cztery mecze sparringowe z silnemi drużynami zagranicznemi. W połowie czerwca pragnie zmontować obóz na 14 osób. Pretensje finansowe wynoszą 13.000 złotych.

Koszykówka uważa, że zdała egzamin kwalifikujący ten dział sportu do wysłania. Poza wyjazdem do Genewy pragnie zorganizować w lipcu miesięczny kurs dla 13—14 osób. Potrzeba 2500 złotych.

Kolarstwo rezygnuje zgóry z torowców, natomiast obstaje przy obesłaniu szosy. Zaprawa zimowa szła. W grę wchodzi Napierała, J. Kapiak, Starzyński i ewentualnie, po rewizji kary — Kiełbasa. P. Z. T. K. przewiduje miesięczny obóz kondycyjny. Potrzebuje 2000 złotych.

Gimnastyka. Próbą ma być mecz z Jugosławją (12—13.IV). Jeśli wypadnie pozytywnie, Sokół przewiduje 6-tygodniowy obóz w czerwcu—lipcu. Pragnąłby wysłać 20 osób (w tem po 10 panów i pań). Chwilowo żąda 4500 zł.

Pływanie. P. Z. P. liczy się z wysłaniem 5—6 zawodników, przyczem bierze pod uwagę 4 x 200, 200 klas. i 100 grzbiet. Skarży się na fatalne warunki Heidricha. Proponuje dwa obozy 2- i 3-tygodniowy. Potrzebuje 4350 złotych.

Kajakarstwo. P. Z. K. wybrał 12-tu zawodników (4 z Poznania, 8 z Krakowa). Przeszli oni zimową zaprawę narciarską i gimnastyczna. Aby podciągnąć technikę wiosłowania na jeziorze, utworzy się kurs w Pucku lub Augustowie. Związek pragnie sprowadzić na trenera Niemca d-ra Arndta, oraz przeprowadzić zawody porównawcze z Niemcami we Wrocławiu. Potrzeba 1200 złotych.

Szczypiorniak. Próbą sił ma być mecz z Austrją lub Węgrami. Pozatem będą grali z Rumunją. Mają obiecanego od Niemców trenera. Projektują na maj—czerwiec miesięczny obóz. Potrzeba 2000 — 3000 złotych.

Żeglarstwo. Związek liczy się z obesłaniem zarówno joli olimpijskiej jak i starów dwuosobowych. Projektuje 14-dniowy obóz w Jastarni, Pucku lub Gdyni. Koszt 3000 złotych.

Reasumując po dokonaniu pewnych korektur ad hoc okazało się, że na przygotowania przedolimpijskie sportów zaliczonych do grupy pierwszej, potrzeba jeszcze 71.150 złotych, a dla wszystkich 95.000 złotych.

Jeśli dodać do tego koszt ekwipunku, przejazdu, wreszcie kwater i utrzymania w Berlinie dla zawodników, trenerów, masażystów i oficjali, trzeba liczyć, że obesłanie Igrzysk w zakresie projektowanym przez Związki wyniosłoby około 200.000 złotych.

Na ten temat we wtorek nie powzięto żadnych decyzyj, uzależniając je od porozumienia się w sprawach finansowych z P. U. W. F., oraz zbadania całokształtu możliwości finansowych P. K. Ol.

W każdym razie jedno jest pewne: pieniędzy jest za mało i tylko wspólny, skoordynowany wysiłek zbiórkowy całego społeczeństwa sportowego może sprawić, że Igrzyska w Berlinie zostaną obesłane odpowiednio.

Ehrlich w ćwierćfinałach

gra z Amerykaninem Marshallem

Długą listę 128 graczy indywidualnych mistrzostw ping-pongowych rozpoczyna Erlich, który jest rozstawiony z Szabadosem, Barną i Czechem Kolarem. W swojej ósemce Polak nie miał poważniejszej konkurencji. Wygrał z Czechem Pleischnerem wysoko 3:0 (21:11, 21:14, 21:19), następnie z Jugosłowianinem Lazarem 3:1 (21:15, 16:21, 22:20, 22:20) i wreszcie zgryzł mało ustępliwego Czecha 3:2 (17:21, 21:6, 17:21, 21:7, 21:13). Erlich w szesnastce finału spotyka się ze zwycięzcą meczu ósemki następnej Vana (Czech.) — Dubouille (Francja).

Trzecia ósemka wyłoniła Amerykana Marshalla, który wyeliminował niemiłego dla Erlicha Węgra Borosa, wprawdzie nie należy on do klasyfikowanych Węgrów, a mimo to w Budapeszcie triumfował nad Polakiem 3:0.

Ryży, histeryczny Amerykanin poza serwisem ustępuje znacznie Polakowi, tak, że ewentualnie tę przeszkodę powinien Erlich łatwiej minąć.

W piątej ósemce, Polak Ryszard Bergman, występujący w barwach Austrji, bez straty seta, ukończył swą grupę i wpada na Niemca Mauritza tak, że dalej jeszcze zajedzie. Bardzo sympatyczny, młodziutki Bergman jest technicznie świetny i w teamie austrjackim jest bodajże najmocniejszym punktem. Polska z jego usług będzie mogła jeszcze korzystać.

Gutek znalazł się w dziewiątej ósemce. Wygrał, bawiąc się z Jugosłowianinem Weisbacherem 3:1 (21:9, 12:21, 21:16, 21:17), a następnie walczył pechowo, choć zwycięsko z Czechem Sebestakiem 3:2 (21:8, 19:21, 21:9, 19:21, 21:15). Czech nie potrafił nawiązać walki, a dobry stosunkowo wynik zawdzięcza on słabej, gdyż pechowej grze mistrza Polski. Następnym przeciwnikiem Gutka był Czech Pivetz, który niespodziewanie wyeliminował dobrego Anglika, trzeciego na liście państwowej Bergla 3:0. Polak panował od pierwszej chwili nad reprezentacyjnym Czechem i wygrał łatwiutko 3:1 (21:18, 20:22, 21:17, 21:17), co dla Czechów było pigułką przykrą do połknięcia.

W następnej grupie rewelacyjny Soos w trzech meczach nie oddał seta. Jego zwycięstwo nad Barną, to oczywiście największa sensacja turnieju. Barna uprzednio wyeliminował Polaka Finkelsteina, który stoczył z nim rzeczywiście pierwszorzędny pojedynek. Finkelstein przegrał 26:24, 13:21, 13:21, 14:21). W pierwszym secie miał setbola, Barna wyrównał i dopiero po denerwującym dalszym przebiegu zwyciężył Polak. Polak zachęcony prowadzeniem zapuścił się zbytecznie w atak, co było na rękę Barnie.

Erlich wespół z Francuzem Picaret, przegrali grę podwójną do pary amerykańskiej Marshall—Tindall 0:3 (10:21, 11:21, 12:21). Winę za tak wysoką porażkę ponosi nieprzygotowany Francuz. W grze mieszanej, partnerką Erlicha jest Czeszka Braunowa.

PRAGA, 18. 3. — Tel. wł. — Lista ćwierćfinalistów jest już prawie kompletna; stanowi ją siedmiu najlepszym graczy: Erlich (Pol.), Marshal (Am.), Bergman (Austr.), Haydon (Ang.), Olas (Czech.), Soos (Węg.) i Joffe (Łotwa).

Na pozostałe miejsce jest jeszcze 3-ch amatorów. Mistrz Polski Gutek czeka na wynik spotkania Hagenauer (Fr.) — Marin (Rum.), które przeciąga się bez końca, tak, że po 6-ciu (!) godzinach walki jeszcze nie można przewidzieć zwycięzcy! Jednego tylko można się spodziewać, a mianowicie — zwycięstwa Gutka nad wyczerpanym przeciwnikiem w następnej partji.

Maks Lipszyc

Piłka nożna zagranicą

W mistrzostwie Austrji niespodzianką było zwycięstwo Sportklubu nad Rapidem 1:0, tak ,że Admira, która wygrała 2:1 z Wackerem, ma już 10 pkt. przewagi nad Rapidem a 6 pkt. nad Vienną, która wygrała z WAC. 4:0. Inne wyniki: Wien — Hakoah 2:1. Faworitner — Libertas 3:2. Austria — Floridsdorf 5:1.

W mistrzostwie Czechosłowacji Slavia pokonała Teplitzer 4:3 i prowadzi nadal w tabeli — 29 pkt., przed Spartą — 28 pkt., która pobiła Morawska Slavię 3:1. Na trzeciem miejscu są Zidenice — 22 pkt. Drużyna berneńska zremisowała z Kladnem 3:3.

W Anglji obaj liderzy Sunderland i Derby County doznali porażek. Sunderland prowadzi jednak nadal ze znaczną przewagą, natomiast Derby County ustąpił drugiego miejsca Huddersfieldowi.

We Wołszech liderzy też doznali porażek, a że Juventus zdobył dwa pnkty, więc na czele tabeli kroczą teraz kluby z 30 pkt.: Bologna, Torino i Juventus. Torino przegrał z Sampierdarena 0:2, Bologna z Roma 0:1.

IRLANDJA — SZWAJCARJA 1:0

W meczu piłkarskim w Dublinie Irlandja pokonała Szwajcarję w stosunku 1:0. Bramkę strzelił Dunn. Widzów 35.000.

CARNERA ZNOKAUTOWANY

W Filadelfji murzyn Leroy Haynes znokautował w trzeciej rundzie Primo Carnerę, cięższego o 30 kgr.

Porażka ta winna zakończyć karjerę b. mistrza świata, który do ostatniej chwili nie tracił nadziei na odzyskanie tytułu i rzucał wyzwania Lousowi i Braddockowi.

SŁUSZNA DECYZJA P. Z. B.

Jak wiadomo, Skoda założyła po meczu z Wartą protest dowodząc, że trzej jej zawodnicy mieli nieprzepisowe bandaże. Wydział spraw sędziowskich P. Z. B. wyszedł z założenia, że nieprzepisowe bandaże nie mogą być powodem unieważnienia meczu, natomiast karę muszą ponieść sędziowie, którzy bandażów nie mierzyli.

Wobec tego W. S. S. P. Z. B. zdyskwalifikował na rok sędziego Zarzyckiego (Warszawa), a kandydata Czyżewskiego skreślił z listy sędziów.

DATY MECZÓW Z BELGAMI

Terminy występów piłkarskiej reprezentacji Brukseli w Polsce ustalono jak następuje: 28. 6. z Wartą w Poznaniu, 29. 6. z Ł. K. S. w Łodzi, 4. 6. z Wisłą w Krakowie. Czwarty mecz jest jeszcze w zawieszeniu.

ŁOTWA PROPONUJE SPOTKANIE

Łotwa zwróciła się do PZPN. z propozycją rozegrania spotkania z Polską w Rydze w czerwcu lub lipcu. PZPN uzależnia decyzję od tego, czy w tym czasie odbędzie się inny mecz reprezentacji państwowej i w takim wypadku do Rygi pojechałaby druga reprezentacja.

LEKKA ATLETYKA W ŁODZI

W Pabjanicach odbyły się międzyklubowe zawody lekkoatletyczne w krytej hali. Zwyciężyła drużyna Kruszender 60 pkt. przed ŁKS-em 56 pkt.

Porażka waterpolistów polskich

Na zakończenie turnieju pływackiego w Siemianowicach Śląskich rozegrano dwa mecze waterpolowe: Hakoah Bielsko pokonał K.K.S. Pogoń w stosunku 9:2 (5:1), a kombinowany zespół E.K.S. — A.Z.S. (Warszawa) został pokonany przez mistrzowską drużynę Śląska Niemieckiego 4:8 (1:4). Należy zaznaczyć, że do pauzy zespół polski tworzyli tylko gracze mistrzowskiego E.K.S., a dopiero po zmianie wystawiono drużynę warszawsko-katowicką.

Poziom nader interesującego meczu był b. wysoki; tak pod względem technicznym, jak i taktycznym nic absolutnie drużynom zarzucić nie można. Niemcy wygrali dzięki lepszej potencji strzałowej, a i szczęście było po ich stronie. Gra była pozatem naogół wyrównana.

Goale dla „1900" Gliwice zdobyli bracia Richter (pięć) i Aramiosch (3), dla Polaków Gumkowski (2), Karliczek i Jankowski.

Mecz prowadził b. dobrze p. Przybyła z Siemianowic wobec tysiąca widzów. (hr).

CO BĘDZIE Z NIECHCIOŁEM II?...

Sprawa przejścia Niechcioła ze Stadjonu (Chorzów I), do mistrzowskiego „Ruchu" komplikuje się. Swego czasu reprezentacyjny pomocnik śląski kokietował niedwuznacznie K.S. Śląsk, który postarał mu się jakoby o zajęcie... Chodzą jednak słuchy, że Śląsk rezygnuje wielkodusznie z usług chorzowianina — mając kilku dobrych pomocników — i „odda" go jednak Ruchowi.

N. Sussermann

„POS" woła: S.O.S!

Katowice 17 marca.

Było to w roku...

W spamiętywaniu dat nigdy nie byłem specjalnie mocny i dziś nie byłbym w stanie — o wstydzie! — określić dokładnie historycznej daty kreowania P(aństwowej) O(dznaki) S(portowej). Pamiętam tylko tyle i to już z całą pewnością, że sfery sportowe przyjęły wiekopomny ten akt z niekłamanym entuzjazmem. widząc w nim poważny krok naprzód na drodze do zrealizowania swych ideałów.

Rozwinęła się więc szeroka, propagandowa akcja. Nastąpiły prelekcje i wykłady, szerokie opisy w prasie i broszurkach, a z transparentów i głośników popłynęły dobitne hasła i wezwania. Pamiętam i to, że czcigodny pierwszy laureat nagrody dziennikarskiej PUWF p. Wiktor Junosza Dąbrowski wygłosił radjową pogadankę pod doskonale dobranym tytułem: P. O. S. — S. O. S.!

Upłynęły lata. I dziś w roku 1936 rozlega się znów okrzyk: S. O. S. — ratujcie P. O. S.!

Cóżto, czyżby cały wielki wysiłek propagandowy uderzył w próżnię? Czyżby znów trzeba było rozgrzewać ambicje społeczeństwa, dopingować je do zdobywania POS? — Nie, bynajmniej! Przez wiele tych lat nie brak było amatorów na piękne odznaki we wszystkich odmianach. Rzucili się na nie nawet z taką żarłocznością, że ci, dla których była ona przedewszystkiem przeznaczona, czując się nieswojo w nienaturalnym ścisku, woleli zejść w bok.

NOWY SPORT

Państwowa Odznaka Sportowa, która miała szerzyć kulturę fizyczną w najszerszych masach, która w pięknem swem założeniu, w przeciwieństwie do specjalizacji i rekordu sportowego, popularyzować miała systematyczne i stałe ćwiczenia w każdym wieku i na różnorodnych odcinkach — stała się nagle objektem nowej rekordomanji!

Narodził się nowy sport: sport zdobywania największej ilości odznak sportowych! Rozpoczął się gigantyczny wyścig, zacięta walka między ośrodkami, miastami, urzędami i instytucjami o największą liczbę kawalerów POS-u. Ambicja w zasadzie szlachetna i pochwały godna, gdyby... w parze z nią szły też zawsze szlachetne metody. W wielkim biegu naprzełaj do POS, niestety, niezawsze pamiętano o ścisłem przestrzeganiu przepisów i reguł. Brak dostatecznej kontroli, a przedewszystkiem brak zrozumienia właściwej idei doprowadził do jej wypaczenia. Coraz częściej omijać zaczęto przeszkody, szukać ścieżek, któremi łatwiej można było dobrnąć do celu! Trwało to dość długo, nie mogło jednak trwać wiecznie.

Kropla przelała się w okolicznościach najmniej oczekiwanych. Na walnem zgromadzeniu PZLA, a więc organizacji która trudno posądzić o nadmiar temperamentu czy zbytnią bojowość, delegat Śląska p. Nogaj ,przy odpowiedniem punkcie porządku dziennego, dłużej nie wytrzymał. Rzucił zebranym w twarz wszystko co miał na wątrobie. Przytoczył szczegóły i fakty, wprawiając w żywe poruszenie audytorjum. Sprawa nie dała się ukryć. Raz ruszona lawina zaczęła się toczyć i dziś trudno ją będzie powstrzymać sztucznemi zaporami.

SPÓJRZMY PRAWDZIE W OCZY

Czy leży zresztą w interesie dalszego rozwoju POS tuszowanie i wybielanie choćby najprzykrzejszych faktów? Odpowiedź nie może być dwuznaczna! Z chwilą gdy wrzód został nacięty należy go oczyścić bez reszty z ropnej materji. Próby ratowania fałszywie pojętego prestiżu są może potrzebne jednostkom niezbyt szczęśliwie zaangażowanym w całą tę aferę, w żadnym jednak wypadku nie mogą wpłynąć na bieg wypadków.

Moment ten należy podkreślić szczególnie dobitnie, gdyż była chwila, w której chciano tu, na Śląsku, postawić kwestję na płaszczyźnie ratowania honoru dzielnicowego, licząc na ambicję i patrjotyzm lokalny swych ziomków. Wobec rozgłosu manewr ten jednak chybił celu.

Dla rozwiązania jednak wszelkich skrupułów byłoby może dobrze stwierdzić jasno i wyraźnie, że nikt z uczciwych sportowców w Polsce **nioma do Śląska specjalnych pretensyj czy żalów.** Ogniska zapalne, jakie odkryto tutaj nie są niczem oderwanem! Istnieją one również w innych okręgach, mówi się o nich głośno i szeptem. brak jednak może odwagi i okazji postawienia sprawy jasno i uczciwie. Czyż zresztą uwagi zamieszczone przed kilkoma tygodniami w miesięczniku klubowym lwowskiej Pogoni, a zacytowane również na łamach „Przeglądu Sportowego", nie były dostatecznie wymowne?

Odrzucić należy też zdecydowanie inwektywy, jakoby Warszawa cieszyła się z możności zrobienia „nagonki na Śląsk". Pomysły takie zrodzić się mogły tylko w umysłach przewrotnych, które za wszelką cenę chciałyby skierować uwagę w inną stronę.

ŚLEDZTWO PUWF-u.

To też ten nieudolny manewr zakończyć się musi fiaskiem. Dziś sprawa toczy się na szerokiej płaszczyźnie. Wydelegował komisję swą PUWF, a Śląski Urząd Wojewódzki mianował specjalnym komisarzem śledczym dla spraw POS dr. Skulicza. Bada on obecnie i przeprowadza śledztwo w kierunku szczegółów wskazanych przez p. Nogaja.

Tutaj należałoby może z miejsca sprostować nieścisłość, jaka zakradła się do sprawozdań części prasy. Należałoby uczynić to tem szybciej, że mimo woli skrzywdzono kluby sportowe i dano przeciwnikom ich nowy atut do ręki!

Przedewszystkiem więc stwierdzić należy, że kluby czy też inne śląskie sportowe organizacje nie miały żadnego wpływu na rozdawnictwo POS.

Agendy Państwowej Odznaki Sportowej spoczywały w ręku miejskich i Gminnnych Komitetów PW i WF, w których czynnik sportowy reprezentowany jest w minimalnym stopniu, a w wielu wypadkach wogóle nie istnieje! Żaden z klubów śląskich czy też pokrewnych organizacyj sportowych nie przeprowadzał egzaminów „posowych", gdyż nie miał do tego legitymacji!

SPRAWA SUBWENCYJ

Sprawa pobrania przez kluby sportowe pewnych kwot subwencyjnych, uzależnionych od liczby członków, posiadających POS, przedstawiała się również odmiennie, niż w pierwszej relacji. Niektóre kluby dowiedziawszy się mianowicie o możliwości otrzymania w tej formie zasiłku, wypisały nazwiska swych członków, figurujących już na oficjalnych listach zdobywców POS i na tej podstawie uzyskały finansową pomoc ze strony odpowiedniego Komitetu.

Można naturalnie kwestjonować tego rodzaju metodę „odwrotnego" podchodzenia do sprawy, jednak nie ma ona znów tak wyraźnych znamion przestępstwa!

Śledztwo jest w tej chwili w toku, a p. Nogaj przeprowadza dowód prawdy swoich zarzutów. Są one natury poważnej . P. Nogaj występuje przedewszystkiem przeciw metodzie egzaminowania.

Na Śląsku — wedle twierdzeń jego — sworzono bowiem funkcje egzaminatorów „posowych", płatnych po 5 zł. od godziny. P. Nogaj kwestjonuje nietylko ich kwalifikacje fachowe, ale wykazuje wprost niemożliwość przeprowadzania przez jednego człowieka wszystkich funkcyj, związanych z egzaminowaniem większej ilości ludzi w różnych dyscyplinach.

NIEDBALSTWO EGZAMINATORÓW

Stwierdza on n. p., że w klubie Naprzód Załęże przeprowadzono w sierpniu częściowe egzaminy do POS. Wobec niedyspozycji egzaminatora egzamin ten przerwano. Niemałe było zatem zdziwienie, gdy w grudniu otrzymał Naprzód pakiet z legitymacjami dla członków, kórzy w sierpniu... nie przeszli wszystkich prób. Pech chciał, że na listę zebraną przez egzaminatora zaplątał się ociemniały inwalida Konstanty Nikiel, który w krótkiej drodze stał się posiadaczem srebrnej Odznaki Sportowej! Identyczny wypadek z połowicznym egzaminem zdarzył się również w Amatorskim Klubie Sportowym w Chorzowie.

W teczce swej ma p. Nogaj szereg dobrze udokumentowanych dowodów rzeczowych. Zresztą naszem zdaniem stwierdzenie już dwu powyższych faktów uprawniało go do energicznego wystąpienia.

Wystąpienie to kosztowało dotychczas oskarżyciela, obok licznych osobistych animozyj, również zawieszenie ze strony Śląskiego Okręgowego Związku Lekko-Atletycznego.

ZA CA ZAWIESZONO P. NOGAJA

Sprawa ta przedstawia się dość niewyraźnie. Faktem jest, że p. Nogaj zdając sobie sprawę z trudności, na jakie naraził swych towarzyszy w Związku, zaproponował sam, by zawieszono go w czynnościach aż do czasu wyjaśnienia afery. Dyskusja, jaka rozwinęła się na ten temat, nie dała zdecydowanej konkluzji, tymczasem prasa otrzymała komunikat na papierze firmowym Śl. O. Z. L. A. z podpisem sekretarza, zawiadamiający o zawieszeniu p. Nogaja.

Informacje, jakie w tej sprawie uzyskaliśmy od jednego z poważnych członków Związku Okręgowego stwierdzają, że zawieszenie postanowione zostało przy pełnym komplecie członków Zarządu. Na krok ten zdecydowano się dlatego, że p. Nogaj jako delegat okręgowego związku nie był oficjalnie uprawniony, aby poruszyć w tej formie sprawę POS-u na walnem zgromadzeniu PZLA. Zarząd wyszedł zatem z założenia, że przekroczył on kompetencje delegata i to też stało się przyczyną zasuspendowania.

Ze stanowiska czysto prawniczego zarząd ŚLOZL może mieć rację, jednak gdy chodzi o meritum, to tego rodzaju motywacja i t. p. ze strony związku sportowego, zainteresowanego chyba w czystem i uczciwem traktowaniu zagadnień związnych z wychowaniem fizycznem, nie trafia zbytnio do przekonania!

ZAWIŁE KOMPLIKACJE.

Objektywnie stwierdzić należy jednak, że sprawiedliwa ocena gry, jaka toczy się na terenie Śląska, jest z perspektywy Warszawy czy każdego innego ośrodka Polski niezmiernie trudna. Dopiero tu na miejscu, uzyskawszy wgląd w splot najrozmaitszych krzyżujących się spraw i interesów, zrozumieć można pewne pociągnięcia. Nie wszystko nadaje się do publicystycznego ujęcia, tem bardziej gdy autor, mając na oku jedynie i wyłącznie dobro sprawy, chciałby uniknąć drażniących momentów, które mogłyby jedynie spowodować dalsze zbędne komplikacje.

NASZE STANOWISKO

To też zamiast gubić się w dalszych szczegółikach, z których każdy wymagałby specjalnej analizy, postaramy się skonkretyzować stanowisko nasze w kilku zdniach.

Państwowa Odznaka Sporowa stworzona w najlepszych intencjach sprowadzona zosała na manowce. Stało się to w większości wypadków dzięki słabemu uświadomieniu o jej właściwej istocie i zadaniach. Tylko w ten sposób zdarzyć się mogło, że w różnego rodzaju instytucjach czy urzędach stworzono nieoficjalny przymus zdobywania P.O.S. Domagano się prób od ludzi dorosłych, ludzi zaawansowanych w wieku, którzy nigdy nie mieli styczności z ćwiczeniami fizycznemi. Co gorsza — nie zwracano uwagi na kwalifikacje zdrowone tych „ochotniczych" adeptów do POS-u i zmuszano ich tem samem do szukania krętych dróg. W ten sposób Państwowa Odznaka Sportowa stała się w wielu wypadkach parodja, sraciła swą siłę atrakcyjną i rzeczywistą wartość.

Dziś szukanie winnych i pociąganie ich do odpowiedzialności za grzechy byłoby jedynie marnorawieniem sił i energji Pństwowa Odznaka Sportowa padła ofiarą nie fałszywego założenia, lecz fałszywego systemu. To też, bez względu na to, jakie wyniki przyniosą dochodzenia śląskie, dotychczasowe metody ulec muszą radykalnej reformie. Państwowa Odznaka Sportowa jest w naszym dotychczasowym dorobku kultury fizycznej zbyt cennym elementem, by można było spokojnie przechodzić do porządku dziennego nad jej deprecjonowaniem. Dlatego też na maszt sygnałowy wyciągamy flagę: P.O.S. — S.O.S.!

Rozmowa z Rogerem Vereyem

Najlepszy sportowiec polski

żyje tylko Olimpjadą

Kraków, 16 marca

Trzeba wsiąść do autobusu, do Dobszyc. Stamtąd dopiero można dostać się do Wolicy, majątku położonego na uboczu głównego trak tatu, gdzie latem i zimą rezyduje mistrz naszych wioślarzy.

Można jednak inaczej. Wystarczy połączyć się z międzymiastową stacją telefoniczną i tą drogą wejść w kontakt z posterunkiem Policji Państwowej w Raciborowicach. A gdy powie się komendantowi posterunku, że idzie o rozmowę z „panem Vereyem" sprawa jest załatwona.

Posucha, czy ulewa, mróz czy skwar, w umówionym czasie można stanąć „oko w oko" z mistrzem Europy i na drutach telefonicznych uciąć małą rozmówkę, dowiedzieć się kiedy będzie przejeżdżał przez Kraków i znajdzie chwilkę czasu Aby pogwarzyć o tem i owem.

Przygotowania do wywiadu ukończone.

●

Podejście do sprawy nie jest takie proste, jak sobie to czytelnik wyobraża. Gdy spojrzeć na uśmiechniętę twarz olbrzyma - dziecka, na ten uśmiech zażenowania i ten gest bezradny rąk złożonych. Doprawdy...

— Bo co ja panu mogę powiedzieć? Pan przecie wie, ja tak niechętnie mówię o tem wszystkiem, co chciałbym jeszcze zrobić. Poco mówić, poco obiecywać, a nuż się nie uda?...

Trzeba teraz stuknąć trzy razy w drzewo, a potem można już zasiąść do stołu. Nie dla wywiadu, ale tak, dla zwykłej rozmowy. Poprostu, aby dowiedzieć się co działo się ostatnio. Od chwili kiedyto po wielkiem zwycięstwie w Berlinie opsywaliśmy na tem miejscu jego szczegóły i kulisy.

●

Urwaliśmy ostatnio w miejscu, kiedyto zmęczeni, nietyle biegami ile ciągłem odbieraniem gratulacyj, sypiących się jak z rękawa, mistrzowie nasi Verey i Ustupski postanowili solidnie odpocząć.

Gdzież można odpocząć lepiej, jak u opiekuna Bujwida, w jego majątku Wolicy. Kto zna lepszy balsam na nerwy, niż kojącą ciszę wsi.

Mija dzień za dniem, tydzień za tygodniem. Pełne dwa miesiące po święcone kompletnemu wypoczynkowi.

Nie wolno jednak rozleniwiać mięści. Rozpoczyna się więc okres wędrówek po szlakach śnieżnych. Najpierw po polach Wolicy i okolicznych majątków, potem jazda do Zakopanego, parę godzin w domu i hajże do Worochty. Znów Zakopane i znów pola Wolicy. Pełne trzy miesiące pracy narciarskiej, pracy wytężonej, bo nastawionej na maksimum wysiłku i sprawności. Na zapewnienie sobie jaknajlepszej kondycji.

A gdy tak mijają dni śniegu, jeden za drugim, bliźniaczo do siebie podobne, w spokojny tryb życia schroniskowego wpada radosna wieść. Jedna za drugą.

Najpierw pierwsze miejsce w plebiscycie „Przeglądu Sportowego", a potem Honorowa Nagroda Sportowa.

Roger Verey jest najwybitniejszym mężem sportu polskiego.

✱

Nasz rozmówca jest wybitnie zażenowany, gdy wspomina o chwilach, które były najjaśniejsze w jego karjerze sportowej.

— Wie pan, myślałem o tem, że może zdobędę nagrodę Przeglądu. Ale niebardzo byłem pewny.

— I był pan niespokojny o wynik plebiscytu?

— Niespokojny? Ja zawsze jestem spokojny. Ale bądź co bądź zmierzyli się ze mną Kucharski i Walasiewiczówna. To przecież coś znaczy, takie dwa nazwiska. Tak, te czterysta głosów różnicy...

To był bezsprzecznie przyjemny moment, gdy nadchodziły wiadomości o przyznaniu najwyższych nagród sportowych. Społeczeństwo dało tem wyraz uznaniu dla pracy dotychczasowej, dla pracy mrówczej i trwającej miesiące i lata, która doprowadziła do wspaniałego „coup double".

Te akty uznania ze strony społeczeństwa wywarły głęboki wpływ na psychikę Rogera Vereya.

✱

— Co dalej? — pada pytanie. — Jak winny wyglądać najbliższe miesiące przed Olimpjadą?

Poprostu — Co zrobiłby pan, gdyby mu powierzono kierownictwo treningu i przygotowań Rogera Vereya do Olimpjady.

— Narazie żadnych zmian. Wolica w dalszym ciągu. Jest tam staw, na którym zmontowany jest aparat własnego wyrobu. Na nim da się trenować jeszcze do 1-go kwietnia. Wtedy dopiero należy udać się do Krakowa i wyjeżdżać na Wisłę. Dwa razy dziennie. Przedpołudniem na jedynce, popołudniu z Ustupskim.

Naturalnie, że zawsze z Ustupskim. Ktoś tam gdzieś wspomniał o kombinacji Ustupski — Keppeł. Ale to chyba nie na serio. Ani Jurek, ani ja nie pojedziemy przecież z kim innym. Przecież my się tak lubimy. Szkoda mówić.

Małe intermezzo i wracamy do treningów. W maju należy opuścić Wisłę pod Wawelem. Nietylko pod Wawelem, ale wogóle wszyscy wioślarze-olimpijczycy winni zabierać się z rzek. Upał i kajaki, to nie sprzyja treningowi. Koniecznie wyjazd nad jezioro. Witobel lub Kruszwica. Tam, aż do mistrzostw Polski. Potem znów obóz, parę startów i jazda. Gotowi na Berlin.

— Berlin? Berlin? Kogo tam nie będzie, Anglicy i Amerykanie, Kanadyjczycy. Tych przecież wogóle w tamtym roku nie było. A oni są groźni.

Padają jeszcze słowa, ważą się szanse. Dwa razy przewija się w rozmowie słowo „Szwajcarja".

— Szwajcarzy są nieobliczalni. U nich przeskoki formy są nadzwyczajne. Będzie ciepło.

Wartoby przed tą wielką bitwą postartować ze dwa trzy razy. Może Gdańsk lub Niemcy. Może Węgry lub Francja. Ale coś poważnego, aby można pojeździć w konkurencji na cały gaz.

✱

Pracy jest jeszcze bardzo dużo. Trzeba pracować nad sobą w jedynce, trzeba i nie zapominać o wspólnych treningach z Jurkiem Ustupskim. Bo przecież młodość jeszcze przed nami.

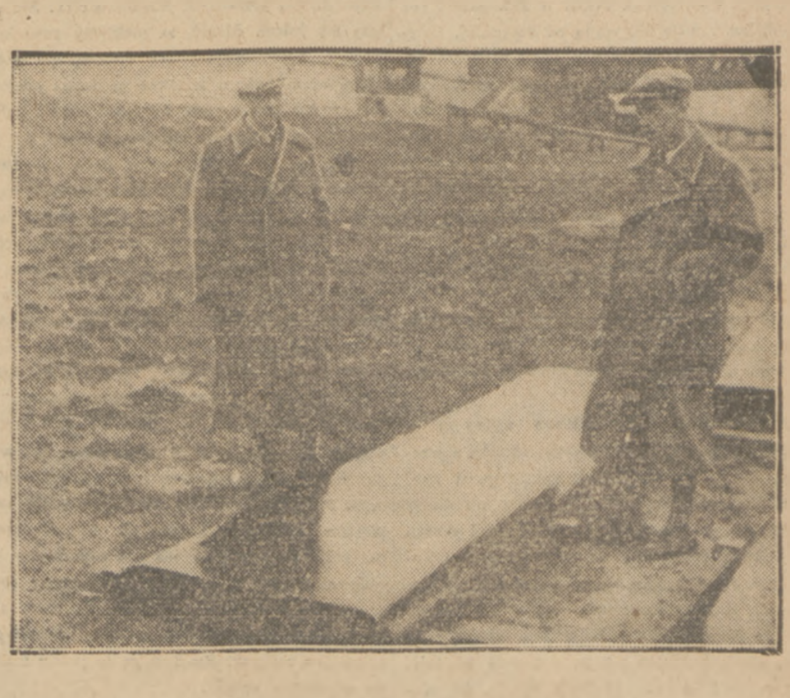
— Ha, gdyby tak wszystko szło, jak trzeba. Musimy tak się z Jurkiem zgrać, abyśmy na łodzi wyglądali jak jeden człowiek. Jak tak będzie nam szło, będzie można wyjechać do Japonji. Tam oglądać Olimpjadę to by było warto. Ale najpierw jeszcze Berlin.

Racja, Berlin narazie najważniejszy. Wszystko idzie na bok. Wszystkie wyjazdy, które nęciłyby w innym wypadku. Ot taki Diamond Sculls. Kiedyś byłby czemś niedoścignionem. Dziś wchodziłby tylko w rachubę jako środek do celu.

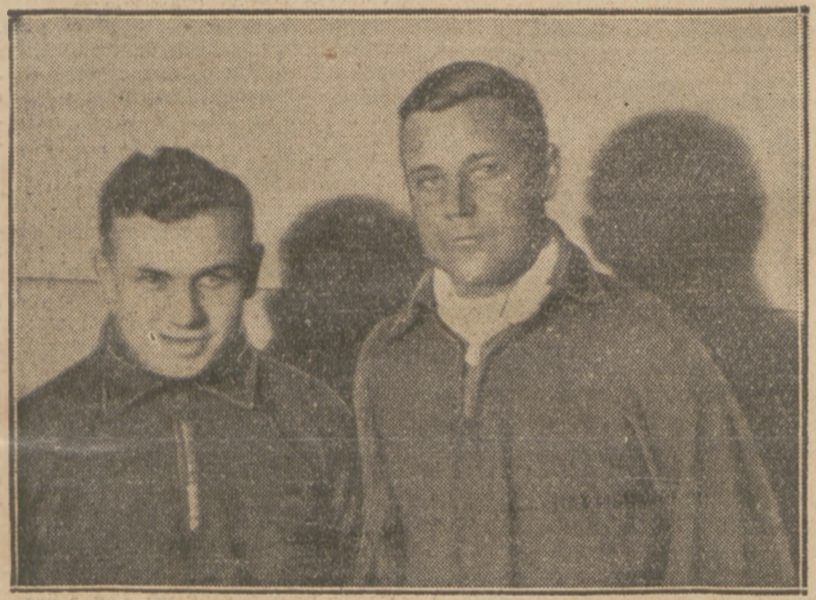
Celem jest Berlin. (rg).



KAPITULACJA BRAMKARZA!
Na meczu Cracovia — 06 Katowice 4:0 Korbas pakuje piłkę do siatki ponad wybiegającym z bramki Blaszkiem. Na prawo Jakutek.



NA PRZYSTANI A.Z.S. KRAKÓW
Ustupski i Verey oglądają nowepontony, na których umieszczony zostanie pomost dla wioślarzy.



WISŁA ZWYCIĘŻYŁA WAWEL 10:6
a w ramach tego meczu spotkali się Kolonko (na lewo) ze Żbikiem (wynik remisowy).

Nowa selekcja szermierzy

usunie niedomagania turniejowe

Konieczność stworzenia klacy C w kadrach szermierzy stała się potrzebą naglącą.

Tam, gdzie zawodnicy z natury samej konkurencji zmuszeni są walczyć wręcz — każdy z każdym, gdyż wynik nie da się zmierzyć ani metrem, ani stoperem, każde zwiększenie zastępów konkurentów powiększa jednocześnie niepomiernie trudności zawodników lepszych. Możnaby zrobić tu porównanie z boksem. Wprawdzie w szermierce, tak jak i w boksie dobry zawodnik da sobie w zasadzie radę z „patałachami", zupełnie niepotrzebnie jednak wyczerpywać będzie siły na pokonanie tego patałacha, nie mówiąc już o tem, że zasady dopuszczają wyjątki i czasem można przegrać nawet z gorszym. A nie należy jeszcze zapominać, że jeśli w boksie zdarzają się przy sędziowaniu cuda, to w szermierce są to „hypercuda".

P.Z.S. niema w gruncie rzeczy kontroli nad umiejętnościami zawodników kl. B. Dopuszcza się tu wszystkich bez wyjątku, nawet bez pierwszego kroku. A że kluby czynią swe obserwacje nad kandydatami do turnieju na treningach i opierają się na tem, czy zawodnik ćwiczy poprawnie, nie zaś, czy zachowuje tę poprawność w ogniu walki, więc w gruncie rzeczy na plauszy zjawiają się szermierze-nie szermierze, którzy w zdenerwowaniu występem zapominają o wszystkiem, co im wpojono na treningu. Po dwuch, trzech turniejach, zaczną się oni oswajać z sytuacją i nauczą się zastosowywać w czasie walki zdobycie uprzednio wiadomości. Ale to pierwsze zetknięcie z szermierką nie powinno mieć miejsca w klasie B, której przeciętny poziom musi być wyższy od prymitywu.

Jeszcze jednym, może najważniejszym momentem, przemawiającym za stworzeniem klasy C jest i to, że jeśli wśród plejady młodych szermierzy znajdzie się prawdziwy talent, rokujący nadzieje na przyszłość, to talent ten nie zostanie w klasie B wyłowiony. Starsi, rutynowani, ale nie robiący już postępów szermierze, nie dopuszczą go do finału, a zanim on sam nabędzie odpowiedniej rutyny — rosa oczy wyje. I wreszcie rzecz ostatnia: młodemu zawodnikowi, który nie może z natury rzeczy opanować wszystkich subtelności techniki szermierczej, łatwiej będzie w pierwszym okresie swej karjery nauczyć się czego w walce z równym sobie, niż z dużo lepszym i szybszym przeciwnikiem, wobec którego pozostaje mu tylko rozpaczliwa obrona — bezcelowe machanie szablą z myślą: — a nuż się uda i trafię. Przypadkowość jest przeciwieństwem ducha sportu, a zwłaszcza szermierki.

Po tych ogólnych uwagach możemy przystąpić do omówienia samych zawodów. Odbyły się one w atmosferze o wiele za gorącej jak na zawody sportowe — szczególnie jak na Pierwszy Krok, na którym obowiązywać winna jaknajskrupulatniej zasada „fair play". Organizatorzy nie sądząc, by młodzi zawodnicy, poraz pierwszy startujący imali się metod niesportowych w walce o pierwsze miejsce nie zarządzili, jak to jest we zwyczaju rozegrania naprzód walk między członkami jednego klubu. Doprowadziło to do smutnej konieczności udzielenia jednemu z zawodników ostrzeżenia za poddawanie walki koledze klubowemu, któremu wisząca w powietrzu przegrana odbierała szanse na zdobycie pierwszego miejsca. Niewiemy kogo tu winić: samego zawodnika, czy też tych, którzy ucząc go tego sportu nie uprzedzili go o zasadzie czystej gry.

Na dobrą sprawę należało obu walczących z miejsca zdyskwalifikować i wykluczyć z turnieju.

Ogólny poziom turnieju był jak zaznaczyliśmy niski. W rozmowie ze mną takie same zdanie wypowiedział kapitan sportowy P. Z. S. p. Segda. Trudno powiedzieć czy był to wynik słabego przygotowania zawodników, czy też trema odebrała im zdolność odpowiedniego reagowania. Dość, że z małemi wyjątkami nie widziało się zupełnie zasłony — parady, a tylko dość niezdecydowane zresztą ataki i t. zw. międzyakcje — czyli to, czego trzeba jaknajbardziej unikać.

Pierwsze miejsce zdobył po dogrywce z Lenarczykiem (Warszawianka) Żelazko (AZS), drugi był Lenarczyk, trzeci Węgielek (WKS. Legja), czwarty Wójecki (PKS). Następowali Stadler (AZS), Tarajkowicz (W), Tura (W), Dobraszczyk (W).

Nagrodę za najlepszą formę zdobył Węgielek (WKS. Legja) choć naszem zdaniem bardziej zasłużył na nią Lenarczyk.

R. Gotard.



BOKSERZY SOSNOWIECKIEJ MAKABI
Od lewej: Saper — kierownik drużyny, Moszkowicz, Birenholz, Nebel, Bajtner, Welgruen, Rybak, Gal, trener Cichy i prezes klubu Lancman

Hallo, nowiny dla piłkarzy!

OBOZU W KATOWICACH NIE BEDZIE

Zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej postanowił odwołać projektowany na 23 b. m. — 2.IV treningowy obóz dla młodszych czołowych piłkarzy w Katowicach. Powodem tej decyzji jest, że większość wyznaczonych graczy ma duże trudności z uzyskaniem urlopów, oraz zwolnień ze szkół, czy wojska.

Obóz ten odbędzie się w innym terminie, który w czasie późniejszym zostanie wyznaczony. Oczywiście nie odbędą się dwa spotkania ze Sportklubem (Wiedeń) projektowane na 28 — 29 b. m. w Katowicach.

WILIMOWSKI GRA!

Na stadjonie dr. M. Grażyńskiego w Wielkich Hajdukach rozegrany zostanie w nadchodzącą niedzielę międzymiastowy mecz eliminacyjny o puhar plebiscytowy pomiędzy reprezentacjami miasta Katowic z powiatem oraz Chorzowa i powiatu świętochłowickiego.

Reprezentacja katowicka wystąpi w następującym składzie: Pawłowski (Dąb), Michelius („22" M. Dąbrówka), Krawiec (Dąb), Moczko, Sojda, Dytko (wszyscy Dąb), Kloda (Dąb, Pazurek IV, Pośpiech (obaj KKS Pogoń), Chlebek (Słowian), Sikora (06 Mysłowice).

Kombinacja chorzowsko - świętochłowicka wystąpi w optycznie dużo silniejszym składzie: Mrugała (Amatorski), Michalski (Naprzód Lipiny), Stolarczyk (AKS), Piec II (Naprzód), Badura (Ruch), Niechciol (Stadjon), Piec I (Naprzód), Wostal (AKS), God (Śląsk), Wilimowski i Wodarz (Ruch).

Na rezerwowych wyznaczono Słowika i Warmusa z PKS-u katowickiego, Kempę z „20" Katowice II oraz Kwokę (Czarni Chropaczów), Stefana (Nrprzód) i Brylę II ze Śląska.

Mecz powyższy zapowiada się sensacyjnie po pierwsze spowodu „debjutu" Wilimowskiego, a po drugie z uwagi na to, że oba zespoły występują w naprawdę silnych składach. Mecz rozpoczyna się o godz. 16-ej, a poprzedzą go zawody mistrza Polski „Ruchu" z Pogonią Katowice.

RUCH WZMACNIA SIE

Spiller, skrzydłowy I.F.C. Katowic, który swego czasu miał przejść do Warszawianki, obecnie niedwuznacznie zerka w stronę mistrzowskiego „Ruchu". (hr)

NOWE NABYTKI POLONII

Dwaj piłkarze katowickiej Pogoni, Nyc i Bonczek czynią usilne starania o zwolnienia. Ślązacy chcą wstąpić do stołecznej Polonii. (hr.)

SĘDZIOWIE KIELECCY PERTRAKTUJA

Nadzwyczajne walne zebranie kiel. O. K. S-u odbyło sie w Czestochowie Na wniosek inż. Weinstoka zebrani jednogłośnie uzależnili przystapienie do W. S. S-u od uwzglednienia przez P.Z. P.N. trzech nastepujacych postulatów: a) wybór prezesa nie przez P.Z.P.N., lecz przez samych sedziów W.S.S-u, b) sprawy dyscyplinarne sedziów załatwiać ma W.S.S., c) powyższe obowiązywać ma na przeciag lat trzech.

W wypadku odmowy wszyscy sędziowie w liczbie 128 złożą legitymacie.

WOŁYŃSCY SEDZIOWIE ZA AUTONOMJA

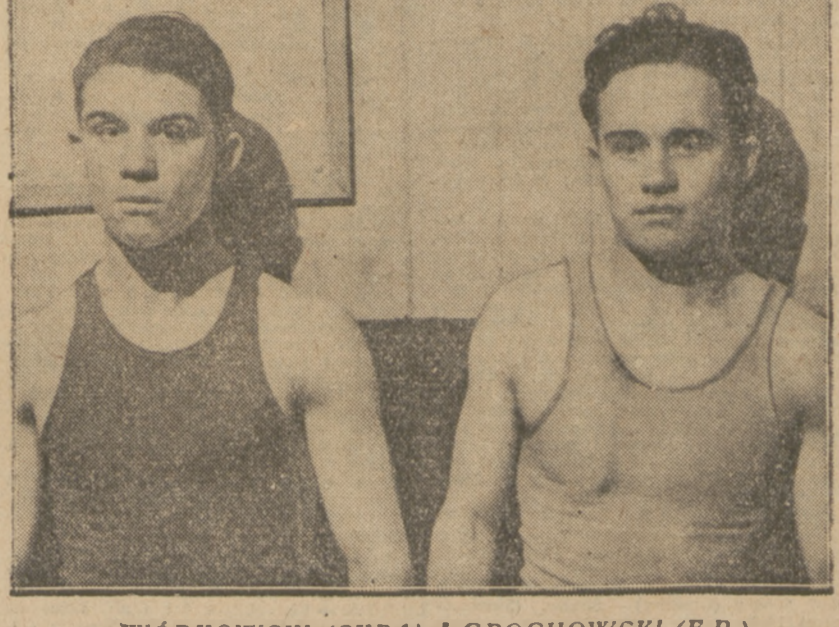
W Równem odbylo sie nadzwyczajne walne zgromadzenie O.K.S. Zebranie wypowiedziało sie iednomyślnie przeciw zniesieniu autonomii sędziowskiej i postanowiło w razie zniesienia jej, złożyć legitymacie sedziowskie.

ŁÓDZCY — RÓWNIEŻ.

W poniedziałek odbyło sie nadzwyczajne walne zgromadzenie sędziów Ł.O.K.S., na którym członkowie kolegjum wypowiedzieli się za utrzymaniem autonomji P. K. S.



„WOJNA" POZOSTAŁA NIEROZSTRZYGNIĘTA
Prowadził ją na ringu łódzkim Banasiak z Bąkowskim (na lewo)



WÓDKOWSKI (SKRA) I GROCHOWSKI (F.B.)
stoczyli ładną walkę z wynikiem nierozstrzygniętym.



A. Z. S. — LEGJA 2:1
Łysakowski (w długich spodniach!) próbuje przebić się przez obronę akademików.

Tylko garstka elity umie jeździć

Bilans „europejskich" mistrzostw zjazdowych Polski

Bardzo dobrze się stało, że Polski Związek Narciarski organizujący tym razem pod własnym zarządem Mistrzostwa Polski w Zakopanem rozdzielił kombinację klasyczną od alpejskiej. Dzięki temu wybitni zawodnicy mieli mniejsze zagęszczenie startów, mniejsze było ryzyko ich uszkodzeń i ich fatalnych konsekwencyj dla dalszych występów. Dzięki temu poprawiono warunki psychiczne, tak ważne dla biegów zjazdowych, wreszcie, i to już nieoczekiwanie, osiągnięto wspaniałe warunki narciarskie dla biegów zjazdowych.

Na pierwszem miejscu sprawozdania, jako wielki, prawdziwy sukces zawodów, trzeba postawić wybór i organizację tras. P. Zylberman delegowany przez Komisję Sportową PZN do tej pracy, wywiązał się świetnie ze swego zadania.

Bezwzględnie najtrudniejszem zadaniem w zjeździe było pokonanie stromego odcinka z przełęczy kotła, odcinka tem trudniejszego w swej górnej części, że mgła i wicher utrudniały orjentację, a wielka stromość terenu i doskonały śnieg zapraszały do szybkiej jazdy. Toteż każdy zawodnik z ulgą witał w połowie wysokości kotła powracającą nagle widzialność. Bardzo dobrem było również zakończenie trasy tam, gdzie kończyła się jej sportowa wartość. Nie prowadziła ona ani przez chwilę, tak niebezpiecznymi „holwegami". Ostatni kawałek przez las był miłem urozmaiceniem, wymagał orjentacji i zwrotności, wszędzie jednak zawodnik miał doskonały widok na dalszą przestrzeń trasy i mógł swobodnie wypuszczać deski.

Trasa slalomu była na najwyższym poziomie europejskim. 48 bramek, 200 m. różnicy wzniesień — to rozmiary imponujące. Stromość i trudność górnego odcinka nie pozostawiała nic do życzenia. Suchy żleb na Kalatówkach, przed przeszło 25 laty kolebka polskiego narciarstwa sportowego, wrócił w pełni do dawnej chwały i zaprezentował się jako pierwszorzędna, trudna i ciekawa trasa slalomowa, mająca jeszcze tę zaletę, że publiczność zgromadzona koło schroniska TTN na Kalatówkach, może ją całą doskonale obserwować. Zyskujemy w Suchym żlebie, dotychczas niesłusznie pomijanym na rzecz Kondratowej, wspaniałą trasę, doskonale obsłużoną przez schronisko i telefonem, położoną blisko Zakopanego.

Wyniki sportowe pozwalają na pewne ogólne wnioski. Możemy je podać odrazu. Mamy w tej chwili w Polsce kilku, ale to dosłownie kilku, dobrych zjazdowców na poziomie europejskim. Czech, Marusarz Stanisław, Orlewicz, Bochenek, Zając to wszystko. Zawodnicy ci, z pomiędzy których opanowaniem i techniką wyróżnia się korzystnie Czech, mają opanowaną technikę zjazdową, zaczerpniętą z nauk jeszcze przez Wolfganga w r. 1933.

Jazda ich różni się wybitnie od jazdy reszty. Kilku naśladuje ich — jednak nie opanowało tak skutecznie techniki. Zaznacza się to wyraźnie w przechodzeniu w trudniejszych sytuacjach do krístjanii oporowych, silnem opieraniu się na kija i oczywiście w znacznie słabszem stylowo opanowaniu jazdy. Jednem słowem jest to jazda stylowo mniej niezdecydowana — temsamem nieprecyzyjna i szczególniej w slalomach nieskuteczna.

Z zamiejscowych miłą niespodziankę zrobili wszystkim lwowiacy. Po dość prymitywnem przeszkoleniu na kursach z instruktorami zakopiańskimi, pojawiło się jednak kilka talentów. Niestety, rzadko mamy sposobność porównania ich z zawodnikami zakopiańskimi. Tym razem w osobie Jennera mieli lwowianie doskonałego przedstawiciela w biegu zjazdowym, niestety znacznie słabszego w slalomie.

Należy się nietylko spodziewać, ale trzeba tego stanowczo żądać od Związku, aby jeszcze w tym sezonie urządził w Tatrach kurs zjazdowy, najlepiej w okolicy Wielkiej Nocy, z wykorzystaniem kolejki, by na kierownika tego kursu wyznaczył Czecha i by na ten kurs zebrał kilku najlepszych zawodników lwowskich, katowickich i bielskich. Taki tygodniowy kurs metodyczny zrobiłby tym zawodnikom doskonale i dałby im podstawy do pracy już od początku przyszłego sezonu. Pamiętamy wszyscy doskonałe wyniki kursu Wolfganga.

Ciekawe są wyniki narciarzy śląskich. Istnieje na Śląsku wyraźny podział na narodowe specjalności. Polacy z SKN-u startują i mają piękne wyniki w kombinacji klasycznej, narciarze, przeważnie niemieccy, z Bielska i Katowic grupujący się w Wintersportklubie i Wintersportvereinie startują i mają dobre wyniki w biegach zjazdowych. Jest to oczywiście przypadek, trzeba jednak podkreślić, że w obu dziedzinach ma Śląsk dzisiaj poważnych przedstawicieli. Nie należy się jednak dziwić, że niektórzy zawodnicy bielscy, zapowiadający się dobrze, po biegu zjazdowym spadli w slalomie na dalsze miejsca. Slalom był rzeczywiście bardzo trudny i odbywał się w warunkach alpejskich. Taki też powinien być slalom Mistrzostw Polski. Niemniej jednak przy pewnym uprzednim treningu w alpejskich terenach Tatr zawodnicy bielscy bardzo łatwo pozyskają tą odrobinę brakującego im narazie jeszcze obycia z terenem. Sądzę, że slalomy w Bielsku są zbyt łatwe i dlatego w slalomie zakopiańskim bielszczanie z trudem tylko dawali sobie rady.

Jedyny gość zamiejscowy, Holmann — doskonały zawodnik niemiecki z Czechosłowacji, nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Jechał w obu biegach wspaniale, zajął łatwo pierwsze miejsce w biegu zjazdowym, w slalomie był o włos drugi za Bronkiem, który zasłużenie zajął pierwsze miejsce w kombinacji. Styl Holmanna nie różni się wiele od naszych najlepszych. Jechał może trochę bardziej opanowanie, przedewszystkiem od Staszka Marusarza, który ciągle jeszcze w slalomie widzi bieg zjazdowy i kropi „na całego". Kosztuje go to potem trudne do odrobienia upadki.

Drugi parcours Bronisława Czecha w slalomie był rzeczywiście pierwszorzędny. O ile nas oko nie myli, Czech przebył wszystkie trzy biegi Mistrzostw bez jednego upadku. Samo to wystarczy, by usprawiedliwić jego tytuł mistrzowski.

Nie wspominam zupełnie o biegach pań. Konkurencja była mała. Młoda Marusarzówna, która ma wszelkie zadatki na wybitniejszą zawodniczkę, pokonała bez dużych trudności Polankową. Pozatem nie było absolutnie nic do widzenia.

Dużym brakiem zawodów była nieobecność Stopkówny. Nie wiemy, czyby była lepszą czy gorszą od zwyciężczyni. Wiemy jednak z naszej kolejnej obserwacji, że Stopkówna jest jedyną w Polsce zawodniczką, opanowującą jakotako styl zjazdowy, wiemy że jest Mistrzynią Polski i nieobecność jej na starcie odebrała zawodom wiele znaczenia sportowego.

Cała ta „afera" z niedopuszczeniem jej do startu przez Kierownictwo zawodów na podstawie telefonicznego (?) wycofania przez SNPTT, której ani jeden przedstawiciel nie raczył pofatygować się na losowanie, jest przykrym skandalem; biurokracja i niedbalstwo wyrządziły ciężką krzywdę zawodniczce, która musiała przypatrywać się zboku zawodom, w których powinna była być jednym z najważniejszych aktorów.

Kierownictwu zawodów wydarzył się tu rzeczywiście przykry lapsus, który musimy skwalifikować jako klasyczny wypadek poniewierania wynikiem, ambicją sportową i dorobkiem zawodnika, na rzecz jakiejś biurokratycznej formalistyki.

Całość zawodów przedstawia się doskonale i należy się spodziewać, że zawody te zamkną niezdecydowany okres dotychczasowy, jeżeli chodzi o biegi zjazdowe. Dotychczas nigdy nie mogliśmy się zdecydować, jak właściwie mamy się do tych biegów ustosunkować, czy mają one odbywać się po sezonie, czy w pełnej zimie, czy mają istnieć obok kombinacji klasycznej, czy razem z nią mają być w Mistrzostwach rozgrywane.

Obecnie sprawa ta, dzięki kolejce linowej na Kasprowy, przedstawia się inaczej. Uzyskujemy wspaniałą podstawę do treningu, możemy pracować stale od grudnia o ile śnieg pozwoli i wiemy, że mamy kilku wybitnych zjazdowców właśnie między najlepszymi zawodnikami w konkurencjach klasycznych. To wystarcza do zorjentowania się w sytuacji.

Trzeba więc zaprzestać sztucznego i upartego wyszukiwania „specjalistów" od zjazdów, trzeba wziąć do pracy materjał, który mamy do dyspozycji i wobec tego, że są to zawodnicy startujący również w kombinacji klasycznej — trzeba tak ułożyć trening, by zawodnicy ci mieli możność uprawiania wszystkich specjalności równolegle.

Jeszcze jedna sprawa została w toku tych Mistrzostw wyjaśniona. Sprawa ekspedycji olimpijskiej. Pewne sfery również i w tej dziedzinie z dużym naciskiem podnosiły kandydatury różnych Schindlerów do drużyny olimpijskiej. Pokazało się, że pierwsze miejsca zostały zajęte przez zawodników zakwalifikowanych na Olimpjadę, a niedoszli kandydaci na olimpijczyków nawet nie stanęli na starcie. I tu więc jest wszystko w porządku, grupa olimpijska była dobrana właściwie, pojechali najlepsi i żadnych rewelacji Mistrzostwa poolimpijskie nie przyniosły. A że właśnie tytuły mistrzowskie przypadły nie temu klubowi, który się o zmianę ekspedycji dobijał, a innemu, który na nie rzeczywiście i objektywnie zasłużył, to może to ochłodzi nieco gorączkę klubową niektórych działaczy. Sport na tem wyjdzie napewno znacznie lepiej.

D.

Lwów, 17. marca.

Od 5-ciu lat czołowe kluby lwowskie wyjeżdżały do Użhorodu na zawody narciarskie o puhar miasta Munkacza; dawniej, gdy jeszcze z Czechosłowacją „żyło" się nienajgorzej, każdy start lwowian był widziany bardzo mile.

Inaczej było teraz, gdy na zaproszenie czeskiego Związku narciarskiego w Użhorodzie wyjechały ubiegłej soboty ze Lwowa do Skotarska dwie sztafety lwowskie, Lechji, jako obrońcy puharu m. Munkacza, oraz Czarnych.

Gdy Polacy po przekroczeniu granicy zjawili się na starcie w Skotarsku, okazało się nagle, że Czesi rzekomo zawodów nie urządzają, ale nie uważali za stosowne zawiadomić o tem lwowian. Ponieważ warunki śnieżne w górach były całkiem dobre kierownictwo ekspedycji lwowskiej skomunikowało się telefonicznie z naczelnikiem stacji w Wołowcu, prosząc do aparatu jednego z członków komitetu zawodów. Mimo dwugodzinnego oczekiwania Polaków przy aparacie, Czesi nie uważali za stosowne podejść do telefonu. Wobec tego drużyna polska powróciła na stronę polską.

Godzi się nadmienić, że jeszcze w piątek 13 marca Czesi telegrafowali do Lwowa, że zawody odbędą się, a pozatem w ten sam sposób zawiadomiono kierownika schroniska w Beskidzie.

Ekspedycja lwowska jak się dowiadujemy, zwróciła się w tej sprawie do Polskiego Zw. Narciarskiego. (K.)

Nowi szefowie sekcyj dwu klubów ligowych stolicy

Warszawianka

Przygotowania do wielkiego sezonu piłkarskiego w Warszawie są w całej pełni, przyczem w obydwu zespołach ligowych nastąpią zmiany w kierownictwach.

W Warszawiance kierownictwo sekcji spoczywa obecnie w rękach p. Juljana Ordona. Nazwisko to znane jest w świecie piłkarskim stolicy. Przed kilkoma laty obecny szef sekcji grał jeszcze na środku pomocy Warszawianki, a potem poświęcił się sprawom organizacyjnym i stworzył przy fabryce karabinów w Warszawie K. S. Orkan, który do dziś bardzo pomyślnie się rozwija.

Już dość dawno mówiono o tem, że kierownictwo sekcji piłkarskiej Warszawianki ma być oddane w nowe ręce, przyczem różne wymieniano nazwiska. Mamy wrażenie, że wybór był szczęśliwy.

Wtorek, to programowy dzień treningu piłkarskiego. Powoli zaczynają się schodzić gracze. Jest ich dziś dość duży komplet. Przyszedł Wieczorek, Pirych, Hasselbusch, Fert i wielu innych. Już zbuntowali się, nie mogli dłużej czekać na pogodę... Piłka nożna już ich kusi, zresztą najwyższy to czas, aby pilnie się przygotować do mistrzostw.

W domku klubowym przeprowadziliśmy rozmowę z p. Ordonem na temat zbliżającego się sezonu piłkarskiego.

— Od niedawna jestem kierownikiem sekcji i obecnie właściwie układam szczegółowy plan pracy z naszą armją około 100 piłkarzy, aby nikt nie mógł próżnować. W okresie zimowym piłkarze przeszli zaprawę gimnastyczną, którą prowadził Łokajski. Obecnie wszyscy, wobec dobrej aury, wyruszyli już na boisko i rozpoczęli generalny trening. Komplety na treningach są, piłkarze palą się do gry.

— Zadaniem moim jest obecnie nietylko zainteresowanie się „górą", ale i dołem. Duży właśnie nacisk położę na wychowanie dobrego narybku, którego zresztą mamy poddostatkiem. W tym celu treningi i opiekę nad młodszemi drużynami powierzyłem Zarzyckiemu.

— Kierownikiem technicznym sekcji jest p. inż. Przeworski, który prowadzi również treningi z ligowym zespołem. Praca ta już w sezonie ubiegłym dała bardzo pomyślne rezultaty.

— Poza treningami na boisku mam zamiar urządzić cały szereg teoretycznych wykładów właśnie z udziałem p. inż. Przeworskiego.

— Czy Warszawianka w tym roku nie zaangażuje trenera?

— Projekty w zasadzie są, ale... to kwestja czasu.

— A w jakim składzie grać będzie Warszawianka w mistrzostwach Ligi?

— W bramce: Jachimek, Rudnicki, na obronie: Pawlak, Krysiński, Zwierz, w pomocy: Sroczyński, Fert, Sochan i Meternich i po wykurowaniu kontuzji Makowski, w napadzie: Prosator, Pirych, Smoczek, Knioła, Święcki, Stolenwerk i Sontag. Knioła coprawda nam obecnie trochę niedomaga, ale w kwietniu przypuszczam, że będzie już zdrów, jak ryba.

Skład ten może być jeszcze uzupełniony, zależnie od formy i dobrej gry piłkarzy z młodszych drużyn.

— A jaką pozycję zdaniem Pana zajmie Warszawianka w tegorocznych mistrzostwach Ligi?

— Myślimy poważnie o poprawie zeszłorocznej lokaty. Jak pan wie zresztą, trudno jest cośkolwiek przewidzieć.

— Młodsze drużyny wezmą udział w tegorocznych mistrzostwach we wszystkich klasach, oraz w klasie juniorów. W kl. A Warszawianka ma już dobrą markę — trzykrotnie była mistrzem.

— Pozatem ambicja będzie rozgrywanie meczów z drużynami zagranicznemi — w miarę posiadanych terminów. Już na Wielkanoc mamy zamiar rozegrać mecz z drużyną berlińską Blau—Weiss, a latem chcemy sprowadzić Slavię.

— Dziękuję i życzę pomyślnych wyników pracy!...

Legja

Dowództwo nad piłkarzami Legji objął po ustąpieniu płk. Partyki ppłk. Okulicki, którego zastępcą jest kpt. Zdzisław Machinko. Ci nowi ludzie wnieśli do pracy w sekcji piłkarskiej klubu wojskowego wiele szczerego zapału. Pierwszym tego objawem jest zaangażowanie na opiekuna technicznego wszystkich drużyn dr. Hankego, byłego gracza Pogoni lwowskiej.

Sprawa udziału Martyny w tegorocznej batalji mistrzowskiej w barwach Legji nie została jednak jeszcze rozwiązana. W sferach Legji liczą się jednak z tem, że Martyna wróci. Ale obrońca Martyna nie kwapi się podobno do powrotu do klubu wojskowego i zdecydował się raczej pauzować 1 rok, niż wrócić na Łazienkowską.

Legja zamierza przeprowadzić dużą selekcję wśród swoich piłkarzy: kilku starych przenieść na emeryturę, a element niepożądany usunąć ze swoich szeregów. Kierownictwo Legji w tym roku nie oczekuje wielkich laurów w mistrzostwach, gdyż praca w tym roku ma w pierwszym rzędzie być skierowana na wychowanie własnego narybku. W tym celu dr. Hankemu który będzie miał naczelne kierownictwo techniczne, pomagać będą w pracy treningowej absolwenci CIWF-u Łysakowski i Czarnik.

Nowe kierownictwo Legji zapowiada że nikogo nie ma zamiaru w tym roku ściągać i pragnie oprzeć swe drużyny jedynie na starych graczach.

Legjoniści nie mieli coprawda zaprawy zimowej wskutek różnych perypetyj, obecnie jednak energicznie wzięli się do treningu.

Jeśli chodzi o program spotkań z zagranicznemi drużynami, to na widnokręgu jest chwilowo Worms z Wormacji, macierzysty klub Fatha, który ma rozegrać spotkanie z Legją na Wielkanoc.

Z innemi drużynami Legja koresponduje i chwilowo nic jeszcze nie zostało ostatecznie zakontraktowane. Nowe kierownictwo zapowiada również, że Legja poza udziałem w mistrzostwach Ligi weźmie udział we wszystkich mistrzostwach innych klas.

Legja ligowa grać będzie w składzie: w bramce: Keller, Zlatoper, w obronie: Szczotkowski, Piglowski, Leonardziak: w pomocy: Kubera, Cebulak, Przeździecki II no i Szaller, który jest na wyzdrowieniu: w ataku: Rajdek, Przeździecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski, Skrzypczak, Drabiński, Gburzyński. *m. al.*

Warta ciągle najlepsza

Bezskuteczny atak I. K. P. i Skody na pozycję 8-krotnego mistrza Polski

Po 4 miesiącach walk Warta zdobyła ponownie mistrzostwo drużynowe Polski. Nie pomogły wysiłki dwu groźnych rywali IKP i Skody. Kluby te nie zdołały dokazać nawet sztuki, która udała się outsiderowi mistrzostw śląskiemu IKB — zdobycia choćby punktu na najlepszej drużynie Polski. Ba kluby te nie umiały nawet wyzyskać tego potknięcia się poznańczyków i, mając mecz z Wartą u siebie, uczynić szczerbę w murze obronnym mistrzów. Warta mimo, że jest zespołem bardzo silnym, ma luki: nie zawsze może wystawić pełną drużynę.

Skoda czy IKP nie umiały wykorzystać okazji do której drogę wskazał IKB.

Warta uratowała się więc z opresji. W decydujących momentach stanęła na wysokości zadania i zdobyła tytuł. Krzywdą byłoby dla boksu polskiego, gdyby tytuł ten zdobył kto inny. Warta ma najlepszą w Polsce drużynę, ma klasowy zespół reprezentacyjny i klasowe rezerwy, nie opiera się tylko na wybitnych indywidualnościach, ale na wysokiej przeciętnej. Ma jeden tylko punkt wyraźnie słaby — wagę średnią — ale i tu zdradza ślady swej wysokiej kultury bokserskiej i tu potrafi doprowadzić swego przedstawiciela do poziomu poprawnej przeciętności.

Inaczej jest ze Skodą czy IKP. Drużyny te opierają się niemal wyłącznie na wybitnych indywidualnościach, których wpływ niedostatecznie promieniuje na cały zespół. Stąd są one mieszaniną przeróżnych stylów i przeróżnej klasy. Obok punktów błyszczących są zupełne miernoty.

Zapewne, zespół pięściarski mający w swych szeregach pięć gwiazd może być niezwalczony nawet jeśli trzech zawodników ma słabe tylko pojęcie o boksie. Ale nie byłoby dobrze gdyby taki zespół zdobył tytuł najlepszego zespołu polskiego. Mistrzem Polski powinna być drużyna równa, jednolita o skrystalizowanym stylu i obliczu, taka jaką jest Warta.

Drugie miejsce zajął IKP Łódź, dzięki lepszemu stosunkowi punktów niż Skoda. IKP zasłużył na jaskrawsze zaakcentowanie swej przewagi. Z Chmielewskim, Spodenkiewiczem, Woźniakiewiczem, Pietrzakiem przez pewien czas z Taborkiem był zespołem o większym blasku wielkich nazwisk niż Skoda. Tam był tylko Czortek, Pisarski, Bąkowski, Seweryniak i... Kozłowski, z którego walki mistrzowskie wymłóciły legendę o ciosie z prawej, a zostawiły prymityw pięściarski o dużej odporności i bojowości.

Obie drużyny cierpiały nadto na brak rezerw i pod tym względem ustępowały jeszcze wyraźniej Warcie.

Mistrzostwa były świetnym interesem finansowym dla przedstawicieli ośrodków, w których boks jest sportem mas, w Poznaniu, Łodzi i Warszawie. Były tak dobrym interesem, że wartoby było ich ramy rozszerzyć, wprowadzić więcej drużyn, stworzyć element niespodzianki, który zaostrzyłby jeszcze apetyty. Gdyby przez te cztery miesiące mecze odbywały się co tydzień, na szerszym froncie, częściej mogłoby się zdarzyć jakieś potknięcie w stylu Warty na Śląsku, otwierające perspektywy dalszych niespodzianek.

Mistrzostwa były jednak tak dobrym interesem że nawet jeśli w roku przyszłym nie będzie tej czy innej inowacji w regulaminie, będą inowacje w składach drużyn. Warto bowiem będzie uzupełnić szeregi pięściarzy, poto aby mecz z Wartą nosił w sobie zarodki niepewności. W tym roku bowiem szans zwycięstwa szukać mogła Skoda czy IKP albo w osłabionym składzie Warty, albo w przecenianiu własnych sił. A i jedno i drugie nie zawsze może zdopingować publiczność do większego zainteresowania się meczem.

Biuletyn z prowincji

OCH. STR. POZ. (RÓWNE) — Hakoah (Lublin) 9:3. W muszej Himelblum (L) pokonał na punkty Gelfanda (R), w koguciej Jasieliński (R) zwycięża przez k.o. Bereztia (L), który widocznie stchórzył i dał się wyliczyć. W piórkowej Goldkranc (R) uzyskuje walkower z powodu niedopuszczenia przez lekarza przeciwnika na ring, w lekkiej Mular (R) remisuje z Frankiem (L), w półśredniej Ganuszczak (R) zwycięża przez techn. k.o. Szafrana (L), a w średniej Łogoszowiec (R) podobnie Nachtigala (R). Ostatnia walka, w półciężkiej, nie odbyła się, ponieważ zabrakło dla Sapożnikowa (R) przeciwnika. Miał on nim być Łuka lub Andruszkiewicz. Okazuje się jednak, że nazwiska tych pięściarzy użyte zostały „na przynętę". Sędziował w ringu p. Siemiński, punktowali pp. Silberreich (Lublin) i Kaczman (Równe).

Pogoń — Hasmonea 4:4. Pierwszy tegoroczny towarzyski mecz piłkarski zakończył się wynikiem remisowym. Sędziował p. Wajnsztajn z Kostopola. (w)

CZĘSTOCHOWA. P.K.S. (Katowice) — Makabi 9:3. Rozegrany jedynie w sześciu wagach mecz bokserski powyższych zespołów przyniósł zwycięstwo gościom. Sędziował b. dobrze p. Sadłowski z Katowic.

Pierwsza w bież. sezonie niedziela piłkarska w Częstochowie dała następujące wyniki: Częstochówka — S.M.P. 4:1 (1:1). Sędzia p. Matyja. Makabi — Błyskawica 3:2. Spowodu wyjścia widzów na boisko, mecz został przerwany. Sędziował p. Gottajner. Błękitni — Orlę 9:4 (4:3). Sędzia p. Burkiewicz.

RADOM. Doroczny turniej tenisa stołowego. Wyniki zawodów ćwierćfinałowych są następujące: K.S. Szomryja — K.S. Nordyja 4:1, Szkolny K.S. Radom — Hasmonea 3:2, Hakadur — Jutrznia 5:0, Katol. Stow. Mł. Męskiej — Hapoel 3:2.

Mistrzostwa siatkówki męskich szkół średnich o przechodnią nagrodę „Głosów Sztubackich". Finał: gim. im. Kochanowskiego — Szkoła Techniczna 2:0 (15:6, 15:9). Wyniki „dwójek" 1) gim. Kochanowskiego 2) gim. im. Dr. Chałubińskiego. W zawodach wzięło udział 5 drużyn szkolnych.

BRZEŚĆ n/B. Mecz piłkarski K.S. „Pancerni" — Ż.T.S. 3:2. Słaba forma obu zespołów, ciężki teren. Sędziował b. dobrze p. Zioło.

Gry sportowe Międzyszk. K.S. — Pogoń (Panie) 0:2 Siatkówka. Na wyróżnienie zasługują z Pogoni siostry Snopkówny u pok. Sadowska. Siatkówka M.K.S. — Pogoń 2:1 na wyróżnienie zasługują u zwycięzców Wojtowicz, u pokonanych Dacewicz. Koszykówka: M.K.S. — Pogoń 14:31.

Boks: Orkan — Nordija 12:2; wyniki: waga papierowa poza konkursem Kowalski (N) — bije Szarewicza; kogucia Gawryluk (O) przez poddanie się Ammerklapera (N); kogucia Szkip (O) przez k.o. w III r. Ochsztajna I (N); piórkowa Skirmunt (O) 2 pkty przez nadwagę Gimpela, w walce nadprogr. — nierozstrzygnięta; lekka Kamiński (O) zdobywa 2 pkty za nadwagę Bejma w walce nadpr. — obaj zapaśnicy zostali zdyskwal. za trzymanie się; półśrednia Prokopiuk wskutek niewagi Ochsztajna II zdobywa 2 pkty w.o. w walce napr. — nierozstrzygnięta; średnia Szuigin (O) zwycięża przez poddanie się w II r. Teppera I; półciężka Tepper II (N) przez k.o. w III r. Barbarowicza (O) Sędziował w ringu p. Zioło na pkty pp. Bidas, Ryng i Otocki.

SOSNOWIEC. R.K.S. Zagłębie (Dąbrowa Górn.) — T.S. Myszków 9:0; Promień (Milowice) — Naprzód (Szopienice) 4:3; K.S.M. Śliwka — K.S. Rożdzień Szopienice 5:0; Unja (Sosnowiec) — K.S. A 7 Siemianowice 3:3; K.S. Solvay (Grodziec) — Strzelec (Siemianowice) 10:0.

Mistrzostwa kl. A Zagłębia Dąbrowskiego rozpoczynają się dn. 5 kwietnia, zaś kl. B i C 19 kwietnia.

GDYNIA. Unlon — Bałtyk 7:3 (5:1). Mecz między mistrzami kl. C i B Pomorza. Bramkami podzielili się: Dziwisz III, Milewski, Przeradzki po 2, Szynol 1. Bałtyk z 5 rezerwowemi wypadł b. słabo i strzelił bramki przez Zielińskiego 1 i Gacha 2.

WEJHEROWO. Strzelec — YMCA (Gdynia) 7:9. Wyniki: Klemke (Y) bije Wasilke (S), Serwański (Y) wygrywa w.o., a przegrywa w towarzyskiej walce przez techn. k.o. z Cichoniem (S), Kokociński (Y) wypunktował Frajtaga (S), Dobke bije przez techn. k.o. w 3 r. Wawrzyniaka (Y), Wargowski zwycięża przez techn. k.o. Jawę (Y), Negus (Y) remisuje z Labudą (S), Witold (Y) wygrywa z Świerczewskim (S) w.o. i Michelik (S) bije przez k.o. w 1 r. Jura (Y).

BIAŁYSTOK. Odbył się tu wiosenny bieg naprzełaj. Zgłoszono 37 zawodników, startowało 18, bieg ukończyło 17. Trasa wynosiła 5 km. Rezygnacja pozostałych zawodników wynikła na skutek b. złej pogody i oziębienia.

Na mecie 1) Półtorak Onufry z W.K.S. Jagielonji w czasie 17.20, 2) Zimnoch Jan — K.S. Supraślanka, 3) Jakóbczyk Konstanty — Z.S.

WŁOCŁAWEK. W dniach 14 i 15 bm. odbywały się staraniem Ż.T.G.S. Makabi, indywidualne mistrzostwa ping-pongowe m. Włocławka. Po rozgrywkach finałowych na pierwsze miejsce wyszedł Engel (Makabi), który jest bezapelacyjnie najlepszym ping-pongistą Włocławka, drugie miejsce Żurawski (Nordyja) 3) Szulman (M), 4) Koenig (Jutrznia), 5) Sommer (Makabi), 6) Białogłowski (Nordyja). Juniorzy: Świętosławski Z. (Makabi), 2) Kozak (Makabi), 3) Sommer (Nordyja).

ZGIERZ. Gościły tu dwa zespoły ping-pongowe Łodzi i Konstantynowa. Oto wyniki: Sokół — Sokół Konstantynów: 7:3. O. M. P. (Łódź) — Orlę 7:3, O.M.P. (Łódź) — O.M.P. (Z) 7:3, O.M.P. (Łódź) — K.S.M. 9:1, O.M.P. (Łódź) — Bortita 10:0.

RAWICZ. Odbyły się tu zawody w piłkę nożną o wejście do klasy A pomiędzy drużynami Rawickiego K.S. i Kościańskiego K.S. Zawody zakończyły się zwycięstwem gospodarzy 2:1 (1:0). Na wyróżnienie zasługują Mikołajczyk, Hasiński, Łukowski, u gości Reich.

OSTRÓW WLKP. Skoczylas, doskonały napastnik Stelli (Gniezno), zasilił szeregi K.P.W. (Ostrów). Turowski K.P.W. najlepszy obrońca Ostrowa złamał obojczyk i w wiosennych mistrz. kl. „A" nie będzie grał.

Tutejszy podokręg organizuje bieg naprzełaj, trasa 3500 mtr., o puhar Dziennika Ostrowskiego w dniu 5 kwietnia br.

SWARZĘDZ. Mecz półfinałowy o mistrzostwo klasy C „Unja" — Warta III 4:6 (4:2). Sędzia p. Jeszke, dobry. Grę prowadzono wśród zasp śnieżnych.

NOWY SĄCZ. Odbyły się dwa mecze koszykówki. K.S. Sandecja — Związek Rezerwistów 32:20. Kosze zdobyli dla (Sandecji) Anobrel I, Urasiński, Samoder i Andzel II, dla Zw. Rezerwistów) Kleiner, Jurczak, Salomon. Sędziował p. Ladenbergier.

K.S. Beskidol — Sokół 18.18. Kosze zdobyli dla (Beskidolu) Rupek, Połoczek, Holba i Pałach, dla (Sokoła) Schmidt, Zubek, Plaża i Tennar. Najlepsi Rupek i Zubek. Sędziował p. Tobiasz.

Nowe władze K. S. Sandecji przedstawiają się następująco: naczelnik Krupnik: prezes, Nosal wiceprezes, Uczkiewicz sekretarz, Zyzda skarbnik.

BIELSKO. Piłkarskie zawody towarzyskie. Leszczyński — P.K.S. 2:2 (2:0). Bramki dla PKS Wojdys, dla Leszczyńskiego bracia Laskowie. B.B.T.S. — Biała Lipnik 8:1 (3:0). Goale dla zwycięzców uzyskali: Ślązak (3), Nowarra (2), Ksol (2) i Merak. Dla Lipnika Ropa.

Notatnik boksera

AKERMAN W LUBLINIE

Akerman, wielokrotny reprezentant wagi piórkowej okręgu lwowskiego został wcielony do 8 p. p. leg. w Lublinie i zamierza przystąpić do W.K.S. Unia.

ŚLĄSK — BERLIN — KRAKÓW

Śląski O.Z.B. nosi się z zamiarem urządzenia w końcu czerwca, wzgl. z początkiem lipca meczu pięściarskiego Śląsk — Berlin. Odbyłby się on na wolnem powietrzu, a berlińczycy walczyliby w drugim dniu w Krakowie z reprezentacją miasta.

WIEDEMANN BĘDZIE NA MISTRZOSTWACH

Znany pięściarz Ruchu Wiedemann nie posiada obywatelstwa polskiego. Posiada on t. zw. paszport nansenowski, czyli, że jest „bezpaństwowcem". Jak nas zapewnia kierownictwo Ruchu, sprawa przynależności państwowej Wiedemanna zostanie w najbliższych dniach załatwiona, co równałoby się jego startowi w mistrzostwach Polski. Wiedemann jest Polakiem, a na Śląsku zamieszkuje od czasu plebiscytu, przyczem sprawę obywatelstwa zaniedbał wówczas jego ojciec. Dodamy, iż na Śląsku obywateli „bezpaństwowych" jest stosunkowo b. dużo.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE ŁODZI

Tegoroczne indywidualne mistrzostwa Ł.O.Z.B. rozpoczną się w czwartek 26 marca i zapowiadają się b. ciekawie. Dotychczas zgłosili zawodników kluby I.K.P., Geyer, Zjednoczone, Hakoah, Kruszender i ŁKS. Największą ilość pięściarzy zgłosił I.K.P., a mianowicie 22-ch, m. in. Chmielewskiego, którego ręka będzie w najbliższych dniach wyleczona, Woźniakiewicza, Spodenkiewicza Pietrzaka i Banasiaka.

JAK PRZEGRAŁ ŚWIRK

Porażka Świrka z Macioszkiem jest ciągle jeszcze sensacją Śląska. Macioszek, jak się okazuje, atakował też lewemi, co sprawiało trudności Świrkowi. Macioszek przejął inicjatywę, a gdy w drugiej rundzie Świrk, widząc że przegrywa na punkty, przeszedł do kontrofenzywy, Macioszek skutecznie powstrzymał ją paroma podbródkowemi, po których Świrk padł na deski. W trzeciej rundzie Macioszek panował już zupełnie nad sytuacją. Publiczność zniosła Macioszka na ramionach z ringu. Macioszek ma wagę półśrednią, a nie półciężką.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Kop. Leon, Wełnica. Z propozycji nie skorzystamy. Szachy nie są rozrywką fizyczną, lecz ściśle umysłową.

P. Niezgoda, Tarnów. Prosimy bardzo pisać treściwie, na mniejszych kartkach papieru.

P. Czech, Ostrów. Zaświadczenie takie nie miałoby znaczenia. Chodzi bowiem o dziennikarzy zawodowych, którzy są za pracę swą honorowani.

W sznurach ringu

NAPRZÓD LIPINY — K. S. „27" ORZEGÓW 10:4!

Wyniki (lipiniacy na pierwszym planie): Kasza wygrywa w. o., Brosz wygrywa wskutek nadwagi Wachowiaka, w spotkaniu towarzyskiem triumfował jednak orzegowianin. Rudzki po raz drugi już stoczył swą 200-ną walkę bijąc w 1-ej rundzie Wypicha przez k. o. Piontek traci punkty na wadze, w spotkaniu przyjacielskiem wywalczył z Brodą remis. Sowa w 2-ej rundzie znokautował Kurczyka, Łukaszczyk uległ Kurce na punkty, a Wiechowski znokautował w 2-giem starciu Saborskiego. (hr.)

BOKSERZY WIMA WALCZĄ

Sekcja bokserska Wimy zorganizowała pierwsze w tym roku zawody międzyklubowe we własnej sali przy ul. Rokicińskiej. Spotkania były ciekawe, jednakże nie stały na wysokim poziomie. W poszczególnych wagach wyniki były następujące: w muszej Celmer (ŁKS) zwycięża Zielińskiego (Wima), w koguciej Wolrab (Wima) bije Freda (Geyer), w piórkowej odbyły się dwie walki: stale poprawiający się Kulibabka (G) zmusza już w 1-ej rundzie do poddania się Kijewskiego III (Zjednoczone), zaś Szczepański (Wima) zwycięża na punkty Wassermana (Bar Kochba). W lekkiej Kasznia (W) zwycięża Ścisłowskiego (BK) przez dyskwalifikację. W wadze półśredniej Jaskuła (G) bije Szydowo (Z), zaś w średniej Owczarek (W) wygrywa z Koslńskim (ŁKS).

Lublin. K.S.Z.S. — W.K.S Unja 10:6. Wyniki: Stachowski (K.Z.S.Z.) wygrywa z Juwenisem, Mulak (U.) z Popiolkiem, Cholna (K.S.Z.S.) z Mirosławskim, Ogórek (K.Z.S.Z.) z Garstką, Ostapski (K.Z.S.Z.) z Orłowskim, Groszek (U.) z Kucharukiem, Łucjan (K.S. Z.S.) z Brykiem, Smetny (U.) z Kasperskim. Sędziował w ringu ppor. Kaja.

Mecz bokserski o wejście do kl. A pomiędzy Plage Laśkiewicz a Hakoahem, zakończony wynikiem w ringu 9:7, został zweryfikowany jako walkower (16:0) dla Hakoahu wobec udziału w drużynie fabrycznej trzech nieuprawnionych zawodników. Hakoah rozegra finał w Granatem z Kielc.

KATOWICE — POZNAŃ 13:9

Po porażce w Nowym Bytomiu (7:15) w spotkaniu z reprezentacją Górnego Śląska zapaśnicy Poznania ulegli reprezentantom miasta Katowic, wybranym jedynie z zawodników Sokoła II w stosunku 9:13.

Fojt (Kat.) pokonał Grządzielaka. Przegrana Grodzkiego z Machnikiem (K-ce), była sensacją zawodów. Marcok zwyciężył Jakubowicza (P.), Tuszyński (P.) poddał się spowodu kontuzji Staniczkowi, Sobik (Kat.) przegrał „samobójstwem" walkę z Marjańskim, w półciężkiej mistrz Polski Krysmalski (Kat.) pokonał Łukasiewicza, a w ciężkiej Urgacz (Kat.) położył Praczyka na obie łopatki.

MISTRZOWIE ZAPAŚNICZY ŚLĄSKA

Na Śląsku odbyły się ostatnio mistrzostwa ciężkoatletyczne klasy B. Tytuły zdobyli (według kolejności wag): Janosz (Strzelec Nikiszowiec), Grzywacz (Sokół II Katowice), Syska (Powstaniec Zgoda), Konopka (K. S. Pokój Nowy Bytom), Dobis (Strzelec Józefowiec) i Paluch (Pokój N. Bytom). Dwudniowe mistrzostwa odbyły się w Józefowcu. (hr.)

K. Grużewski

Po dwu tygodniach przerwy

Autorytety pięściarskie

układają nową listę najlepszych zawodników polskich

Na całe 2 tygodnie, celowo, przerwaliśmy klasyfikację bokserów. Chcieliśmy bowiem odetchnąć, dokładnie zanalizować klasę naszej czołówki i przegrupować ją na tle poważnych zmian według istotnej wartości.

Podobne przerwy są od czasu do czasu konieczne, gdyż praktyka wykazała, że wielu zawodników dostało się na listę jedynie dzięki chwilowym wyskokom formy, której potem nie mogli potwierdzić. Weźmy chociażby przykład Cyrana, który na skutek jednego sukcesu z Łukasiewiczem zawędrował bardzo wysoko. Podobnych przykładów znalazłoby się wiele. Zaszła więc potrzeba sanacji.

Przed dokonaniem cesarskiego cięcia zwróciliśmy się o opinję do kapitana P. Z. B. p. Bielewicza, który jest nietylko rzecznikiem sfer pięściarskich Poznania, ale z racji swego urzędu musi bacznie obserwować całą naszą czołówkę. Rozmawialiśmy również z popularnym arbitrem p. Wienerem, który jest świetnie zorjentowany w śląskim rezerwuarze naszego pięściarstwa.

Tak więc dowiedzieliśmy się od p. Bielewicza, że sfery poznańskie miały nam do zarzucenia przedewszystkiem dwa posunięcia: 1) Rotholc winien być klasyfikowany jako kogut. 2) Pierwsza lokata Spodenkiewicza w wadze piórkowej nie odpowiada jego klasie.

Poczyniliśmy więc wraz z pp. Bielewiczem i Wienerem krótki przegląd wszystkich czołowych pozycyj, przyczem p. Bielewicz zaznaczył, że interesuje go przedewszystkiem pięć czołowych miejsc; dalsze są bardzo trudne do określenia, gdyż forma słabszych zawodników podlega zbyt częstym wahaniom.

Zdaniem p. Bielewicza w wadze muszej na pierwszem miejscu powinien być Sobkowiak. Rundsteina nigdy nie widział i może jedynie przypuszczać wyższość warszawianina nad Koziołkiem. Dalsze miejsca winny należeć do Jasińskiego, Łady, Mrozka i Góreckiego ze Lwowa.

Wagę kogucią p. Bielewicz klasyfikuje w ten sposób: 1) Czortek, 2) Rotholc, 3) Krzemiński, 4) Jarzombek, 5) Janowczyk. Co się tyczy kategorji piórkowej, to wprowadza do niej na pierwsze miejsce Polusa przed Rogalskiego, Spodenkiewicza, Forlańskiego, Kowalskiego, Pintę, Małeckiego, Vogta i Kozłowskiego. Charakterystycznem jest, iż p. Bielewicz nisko stawia Kozłowskiego, którego uważa za bardzo miernego zawodnika. Musimy tu dodać zdanie p. Wienera, który wysoko ceni Pintę i twierdzi, że Ślązak ostatnio poczynił spore postępy i należy się po nim spodziewać niespodzianek.

W wadze lekkiej klasyfikacja p. Bielewicza jest następująca: 1) Kajnar, 2) Woźniakiewicz, 3) Bąkowski, 4) Wdowiński, 5) Łukasiewicz, 6) Rozenblum, 7) Chrostek.

Dyskutując o kategorji półśredniej obaj nasi rozmówcy są zdania, że Seweryniak jest lepszy od Janczaka i ustawiają listę w ten sposób: 1) Sipiński, 2) Seweryniak, 3) Janczak, 4) Durkowski, 5) Radomski, 6) Banasiak, 7) Świrk.

W kategorji średniej p. Bielewicz stawia Wiedemanna na drugiem miejscu, co jest wynikiem dobrej postawy Ślązaka, podczas meczów sparringowych na obozie poznańskim.

Tak więc, zdaniem jego, najlepsza piątka średnich jest następująca: 1) Chmielewski, 2) Wiedemann, 3) Pisarski, 4) Lewandowski, 5) Szulczyński.

W wadze półciężkiej kapitan związkowy stawia na czele Szymurę, przewidując, że jeśli Szwarkowski zacznie walczyć w tej kategorji, to szybko może się uplasować, kto wie, czy nawet nie na pierwszem miejscu. Na dalszych miejscach stawia Pietrzaka, Dorobę, Klimeckiego i Przybylskiego. Łuki p. Bielewicz nigdy nie widział.

W wadze ciężkiej klasyfikacja naszych rozmówców jest następująca: 1) Piłat, 2) Choma, 3) Szwarkowski, 4) Węgrowski, 5) Wrazidło, 6) Kłodas 7) Kuchnowski 8) Garstecki.

Rozpoczynamy teraz naszą klasyfikację, mając jednak na uwadze ostatnie wypadki ringowe, które naszym rozmówcom jeszcze nie były znane.

Waga musza

1) **Sobkowiak** (2) Warta—Poznań
2-3) **Koziołek** (4) Warta—Poznań
Rundstein (3) Makabi—W-wa
4) **Jasiński** (5) Ruch — Hajduki
5) **Mrozek** (6) IKB—Świętochłow.
6) **Górecki** (—) Lechja—Lwów
7) **Wieczorek** (—) CWS—W-wa
8) **Krysik** (7) Polonia—W-wa
9) **Pawlica** (8) PKS—Katowice
10) **Łada** (9) Cujavia—Inowrocław

Rotholca przenieśliśmy ostatecznie do kategorji koguciej.

Tak więc Sobkowiak zostaje leaderem grupy, a wyprzedza Koziołka i Rundsteina, umieszczonych ex aequo. Dwaj ci pięściarze nie walczyli nigdy z sobą i konkurencja między nimi jest otwarta.

Uważaliśmy Rundsteina za nieco lepszego od Koziołka, jednak w niedzielę zremisował on z Wieczorkiem i zademonstrował słabą formę, co nas zmusza do klasyfikowania tych rywali na jednej pozycji.

Wprowadzamy na listę Góreckiego ze Lwowa, którego walory pięściarskie dość wysoko ocenia p. Bielewicz.

Miejsce w tabeli uzyskuje Wieczorek za remis z Rundsteinem, natomiast żegnamy się z Wyszeckim, który słabo wypadł podczas mistrzostw Pomorza, a w dodatku zwichnął nogę.

Waga kogucia

1) **Czortek** (1) Skoda—W-wa
2) **Rotholc** (1 musza) Gw.—W-wa
3) **Krzemiński** (2) BKS—Grudz.
4) **Jarzombek** (3) IKB—Świętochł.
5) **Janowczyk** (4) Sokół—Poznań
6) **Wojsławski** (5) KSZO—Ostrow.
7) **Rogowski** (6) Cujavia—Inowr.
8-9) **Radomski** (8) Astorja—Bydg.
„Teddy" (7) Legja—W-wa
10) **Szczurek** (10) Wawel—Kraków

Rotholc znalazł w nowej kategorji na drugiem miejscu. Zarówno on jak i Czortek walczyli z Belgiem Legrandem i na jego tle bokser Skody wypadł dużo lepiej. Przypomnimy nad to, że na początku sezonu Czortek wygrał z Rotholcem w wadze koguciej.

Dalsze lokaty pozostają zasadniczo bez zmian; zaznaczamy jednak, iż Janowczyk przegrał z Sobkowiakiem w kategorji muszej, co mu zresztą ujmy nie przynosi.

Notujemy również udatny start Rogowskiego w kategorji piórkowej, w której uległ Rogalskiemu dopiero w finale mistrzostw okręgowych. „Teddy" walczył z Radomskim, toczyli oni równorzędną walkę i klasyfikujemy ich ex aequo.

Waga piórkowa

1) **Polus** (4 lekka) Warszawianka
2) **Rogalski** (2) Warta—Poznań
3) **Spodenkiewicz** (1) IKP—Łódź
4) **Forlański** (5) Warszawianka
5) **Kowalski** (4) PZL—W-wa
6) **Pinta** (6) IKB—Świętochłowice
7) **Vogt** (7) Warta — Poznań
8) **Kozłowski** (3) Skoda—W-wa
9) **Bianga** (9) Gedania
10) **Dudziak** (10) Cujavia—Inowrocł.

Polus walczył w reprezentacji Polski jako piórkowiec i do mistrzostw Polski stanie w tej kategorji, przenosimy go więc z lekkiej do piórkowej, gdzie jest niewątpliwie najlepszy. Za nim kroczy nowy mistrz Poznania — Rogalski, umacniający swą formę z tygodnia na tydzień. Spodenkiewicz od czasu przegranej z Pintą przechodzi pewien spadek formy i jest niewątpliwie gorszy od Polusa czy Rogalskiego.

Na dalszych miejscach przeprowadzamy pewną korektę, biorąc pod uwagę raczej istotną klasę zawodników, niż ostatnie wyniki. Z listy usunęliśmy Małeckiego, którego kontuzja nogi okazała się tak poważna, że nawet nie weźmie udziału w tournee drużyny Polonji do Estonji.

Waga lekka

1) **Kajnar** (2) Warta—Poznań.
2) **Woźniakiewicz** (1) IKP—Łódź
3) **Bąkowski** (3) Skoda—W-wa
4) **Wdowiński** (9) Hakoach—Łódź
5) **Łukasiewicz** (5) Polania-W-wa
6) **Rozenblum** (7) Makabi—W-wa
7) **Chrostek** (8) Wawel—Kraków
8) **Błażejewski** (10) PZL—W-wa
9 **Ratajak** (—) Warta—Poznań
10) **Jarecki** (—) Warta—Poznań

Po meczu Polska—Belgja pierwsze miejsce Kajnara nie budzi najmniejszych wątpliwości. Poznańczyk reprezentuje niewątpliwie większą klasę niż Woźniakiewicz.

Największy awans spotkał Wdowińskiego, który był najlepszym zawodnikiem podczas meczu Łódź—Bruksela. Dziewiąte miejsce oddajemy nowemu mistrzowi Poznania Ratajakowi, zwycięzcy Jareckiego, który znów uprzednio rozprawił się z wartościowym Vogtem — startującym w wadze lekkiej.

Cyran, który dostał się na listę na skutek zwycięstwa nad Łukasiewiczem, nie potwierdził swej klasy, przegrywając ze słabym Mikołajczykiem (Geyer) i musi pożegnać się z listą.

Waga półśrednia

1) **Sipiński** (1) Warta—Poznań
2) **Janczak** (2) Polonia—W-wa
3) **Seweryniak** (3) Skoda—W-wa
4) **Durkowski** (5) IKP—Łódź
5) **Banasiak** (6) IKP—Łódź
6-7) **Mieczysławski** (—) Wisł.-Kr.
Świrk (4) IKB—Świętochłowice
8) **Radomski I** (7) Cujavia—Inowr.
9) **Grądkowski** (8) YMCA—W-wa
10) **Matiukow** (—) Ognisko—Wilno

Nie zgadzamy się tu z opinją p. Bielewicza i pozostawiamy jednak Janczaka na drugiem miejscu przed Seweryniakiem, gdyż zdaniem naszem, wypadł na tle dobrego Belga Alphena nawet nieco lepiej, niż Sipiński. Na dalszych pozycjach notujemy nieznaczny awans Banasiaka, który walczył z Bąkowskim bardzo dobrze i to nietylko pięściami, ale i mózgiem. Znaczna degradacja spotkała Świrka. Zabójcza lewa śląskiego boksera jest coraz mniej niebezpieczna i konkurenci Świrka coraz częściej potrafią jej unikać. Dowodem tego jest remis z Mieczysławskim i przegrana z Macioszkiem (B. K. S. — Strzelec). Obniżamy również pozycję Radomskiego I, który nie startował w mistrzostwach okręgowych. Z ostatniego miejsca usuwamy Dorobę II i Jodłowskiego, gdyż pierwszy zremisował z Urbaniakiem (Astorja), a drugi nie stanął do meczu z Wisłą.

Ostatnie miejsce otrzymał w spadku wilnianin Matiukow, którego dobra forma została stwierdzona podczas meczu Wilno—Białystok.

Waga średnia

1) **Chmielewski** (1) IKP—Łódź
2) **Pisarski** (2) Skoda—W-wa
3) **Wiedemann** (3) Ruch—Hajduki
4) **Szulczyński** (7) Polonia—Lesz.
5) **Lewandowski** (4) Cujavia—In.
6) **Rogowski** (5) Sokół—Poznań
7) **Kolczyński** (6) YMCA—W-wa
8) **Kaźmierczak** (—) HCP—Pozn.
9) **Sarnowski** (8) Gedania
10) **Florysiak** (9-10) Warta—Poznań
Matuszewski (9-10) Skoda—W.

O bezkonkurencyjności Chmielewskiego, pisaliśmy już tyle po meczu z Belgami, że nie będziemy powracać do tego tematu.

Pisarskiego pozostawiamy na drugiem miejscu, biorąc pod uwagę dobry mecz z Durkowskim Wiedemann musi jeszcze czekać na sposobność walki z Chmielewskim czy Pisarskim, aby potwierdzić swe prawa do stanowiska wicelidera. Okazja ta jednak nie prędko się zdarzy, gdyż Wiedeman nie jest obywatelem polskim i niema prawa startować w mistrzostwach.

Gwałtownie awansował Szulczyński, który niedawno pobił w meczu towarzyskim Lewandowskiego, a ostatnio zdobył mistrzostwo okręgowe. W finale mistrzostw Szulczyńskiemu stawiał zacięty opór Kaźmierczak. W konsekwencji lokujemy go w dziesiątce.

Inne lokaty nie zasługują na omówienie; można jedynie wspomnieć o słabej postawie Sarnockiego, podczas mistrzostw Pomorza.

Waga półciężka

1) **Szymura** (1) Warta—Poznań
2) **Pietrzak** (2) IKP—Łódź
3) **Doroba I** (3) Legja—W-wa
4) **Klimecki** (10) HCP—Poznań
5) **Łuka** (4) PKS—Lublin
6) **Neuding** (7-8) Makabi—W-wa
7) **Pieniążek** (7-8) Wawel—Krak
8) **Karpiński** (5) CWS—W-wa
9) **Ożarek** (6) YMCA—W-wa
10) **Hanske** (10) Gedania
Wezner (9) WKS Gryf—Toruń

Obaj leaderzy grupy walczyli ostatnio w kategorji ciężkiej, a Szymura nawet został mistrzem Poznania! Pietrzak zwycięstwem nad cięższym Garsteckim również potwierdza swą drugą lokatę.

Klimecki skoczył wysoko w górę na skutek zdobycia mistrzostwa Poznania. Zresztą miejsce to oddawna już należało mu się, ale nie miał okazji do zademonstrowania swej klasy i daleką lokatę zawdzięczał raczej długiej bezczynności. Neuding wygrał z Karpińskim i polepszył pozycję, dystansując bezczynnego Pieniążka. Natomiast obniżył miejsce Ożarek, który już oddawna nie miał okazji do egzaminu.

Waga ciężka

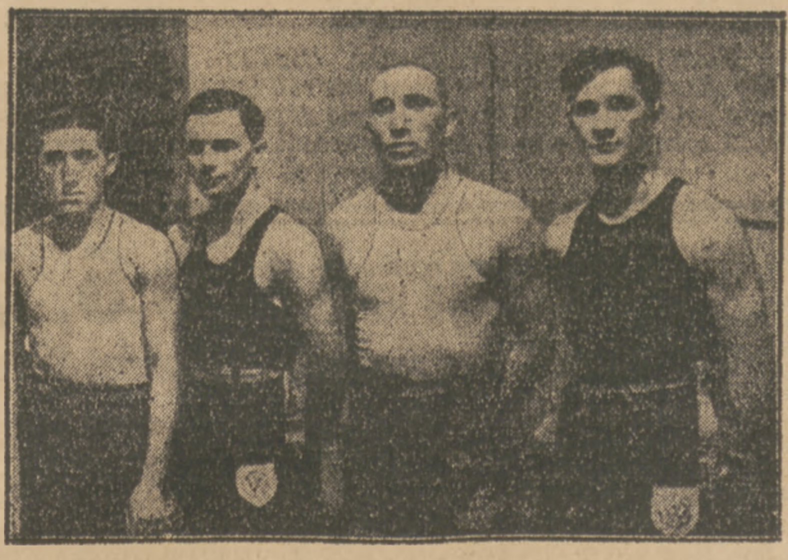
1) **Piłat** (1) Warta—Poznań
2) **Choma** (2) Gedania
3) **Węgrowski** (3) Legja—W-wa
4) **Wrazidło** (4) Ruch—Hajduki
5) **Szwarkowski** (5) Lechja—Lw.
6) **Kłodas** (—) WIMA—Łódź
7) **Borożyński** (8) Astorja—Bydg.
8) **Gorstecki** (7) Skoda—W-wa
9) **Kuchnowski** (6) Cujavia—Inowr.
10) **Lutoborski** (9-10) GKS—Grudz.
Stankiewicz (9-10) Wawel—Kr.

Wśród najcięższych notujemy pewne ożywienie. Prowincjonalne ringi sygnalizują walki Dziewulskiego, Uhereka, Lagnera Stankiewicza czy Łotockiego.

Z drugiej znów strony w najsilniejszym okręgu pięściarskim — Poznaniu, dochodzi do takiego parodoksu, iż Szymura zdobywa tytuł w kategorji ciężkiej, a sygnalizowany start Tilgnera nie dochodzi do skutku.

„Egzaminatorem" naszej czołówki był Belg Robbe. Jeśli by brać pod uwagę jedynie suche wyniki, to Piłat wyszedł najgorzej. Jednak poznańczyk w zetknięciu z Robbem wykazał więcej klasy od swych rywali i pozostawiamy go nadal na pierwszem miejscu.

Węgrowski w walce z Robbem zademonstrował raczej kolosalne warunki, niż umiejętności pięściarskie. Może najlepiej wypadł Kłodas, ale trzeba wziąć pod uwagę, że miał do czynienia już ze zmęczonym przeciwnikiem. W każdym razie łodzianin zasługuje na honorowe miejsce. Obniżamy lokaty Garsteckiego pokonanego przez Pietrzaka i Kuchnowskiego, który przegrał przeto techniczny k. o. z Szymurą! Z listy usuwamy „Pawłowskiego", podobno jest on bardzo podobny do exzawodowca Pawlaczyka — boksera, który trzy lata temu zremisował w 8 rundach z Niesobskim w Warszawie! Sprawa wyjaśnienia personalji „Pawłowskiego" zajął się P. Z. B.



3 PUNKTY Z 4 ZDOBYTYCH
uzyskała drużyna C.W.S. (Czarni) na meczu z Makabi 4:14 przez Śmiecha, który zremisował z Krawieckim i Całkę, który pokonał Fuchsa.

DZIEWULSKI W FORCIE BEMA

Tadeusz Dziewulski (KS Broń) znany zawodnik wagi ciężkiej przeniósł się na stałe do Warszawy i zasilił szeregi Fortu Bema.

Radom. WKS (Kielce) — KS Broń 10:6. Niespodziewane zwycięstwo bokserów kieleckich. Niski poziom zawodów. Wynik zasłużony. Sensacyjna porażka „Orlickiego" na ringu radomskim. Sędziował dobrze p. Zylberman z Warszawy. Wyniki walk od wagi papierowej do półciężkiej włącznie są następujące: Stachurski (WKS) zwyciężył przez k. o. w III r. Pawlinę, Błonis — Kraszewskiego, Borkowski zdobył 2 pkt. w. o. spowodu kontuzji Kolaka, Kulczycki II uleg. Rysakowi, Krzysztofik — Wójcikowi, Kulczycki I zwyciężył zasłużenie „Orlickiego", który stanął do walki po kilkudniowem wyprzeziębieniu. Budzyński zwyciężył Olszewskiego, Szymański przegrał z Kotkowskim przez k. o. w II rundzie.

Sosnowiec. BKS Dąbrowa Górn. — BKS Katowice 8:8. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: w. musza: Żelezny (D.) wygrywa wysoko na punkty z Chmielem (K.); w. kogucia: Cieplak (D.) — z Wachsztilem; w. piórkowa: Złocki (D.) wypunktował Heinego (K.); w. lekka: Zawadzki (D.) przegrywa z Gburskim (K.), a Bujak (D.) w II rundzie przez techn. k.o. z Cichym (K.); w. półśrednia: Stasiński (D.) uzyskuje punkty wskutek dyskwalifikacji w III rundzie Kaczmarczyka (K.); w. średnia: Koston (D.) przegrywa z Wieczorkiem (K.); w. pół ciężka: Banaś (D.) — z Nowakiem. Sędzi w ringu p. E. Moskwa z Sosnowca.

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

1)

I.

Odwieczna prawda życiowa rozjaśniła nagle myśli starego Scarpulati. Prawda prosta i oczywista dla tych, którzy są wolni od natłoku czarnych, ponurych myśli, lecz rzadko kiedy jasna i zrozumiała dla osób, obciążanych brzemieniem trosk i kłopotów. A. Scarpulati przez długi czas uginał się pod tem brzemieniem i przez szereg tygodni opłakiwał swe życie, swój los i te chwile, kiedy dane mu było ujrzeć światło dzienne.

Osiągnął nawet ten niebezpieczny stan ducha, kiedy litość nad samym sobą zamienia się szybko w podejrzliwość w stosunku do najbliższych przyjaciół i w świadomości swojej malował siebie jako tarczę, w którą wbijają się zatrute strzały losu. I oto całkiem niespodziewanie, prawda stara i odwieczna zajaśniała nagle na horyzoncie jego życia:

Scarpulati uświadomił sobie nagle, że droga do szczęścia najczęściej prowadzi przez szereg bardzo dramatycznych okoliczności.

Otóż to. Tak właśnie przedstawiała się jego sprawa. Scarpulati, znajdujący się doniedawna w stanie gwałtownego wzburzenia, wywołanego tragiczną sytuacją, w jaką zagnał go los, uświadomił sobie nagle, że jest właściwie najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem. Stał teraz u progu nowej ery życia, nowej fortuny nowych laurów. A przecież zaledwie kilka dni temu był kompletnym bankrutem życiowym — i to w dodatku bankrutem ściganym przez władze policyjne.

Siedział teraz w małym pokoiku prowincjonalnego hotelu, trzymając blankiet telegraficzny w lewej ręce, a ołówek w prawej. Była to chwila nadzwyczaj poważna. Trzeba było zachować wyjątkową ostrożność. Telegram, który miał wysłać można było przyrównać do mapy, na której wykreślił kurs, prowadzący go do portu szczęścia i dobrobytu. Dlatego też Scarpulati ważył każde słowo i nie szczędził czasu, ażeby słowa te połączyć w efektowne łańcuchy zdań.

Gdy tego dokonał, przeczytał depeszę raz i jeszcze raz, wydął wargi i zmarszczył stroskane czoło. Sięgnął potem po butelkę, wypił kilka łyków whisky i potarł skronie końcami palców, jakby chciał przyśpieszyć bieg myśli. Następnie wziął blankiet do ręki i przeczytał na głos:

— Odkryłem przyszłego szampjona wszechwag — stop. Kontrakt podpisany — stop. Wiek dwadzieścia dwa lata — stop. Wzrost sześć stóp, cztery — stop. Waga dwieście dwadzieścia trzy — stop. Kondycja doskonała — stop. Najsilniejszy człowiek jakiego widziałem — stop. Musi przejść całkowity trening, potem będzie ściągał widzów do kas, jak mecz bilardowy między Mussolinim a królową Marją — stop. Gruba forsa — stop. Potrzebuję finansisty — stop. Sprzedam udział — stop. Proszę odpowiedzieć telegraficznie — stop.

Treść depeszy zadowoliła go w zupełności. Z uśmiechniętą miną nasunął biały, filcowy kapelusz na lewe ucho i wyszedł z pokoju. Główna ulica małego miasteczka była skąpana w promieniach gorącego, południowego słońca. Nie śpiesząc się, Scarpulati skierował się w stronę stacji kolejowej, gdzie nadał depeszę, następnie wrócił do miasta i po chwili wchodził po schodach trzypiętrowego domu, gdzie, jak głosiła zniszczona tabliczka, mieściło się biuro adwokata nazwiskiem Benson.

Mr. Benson przywitał go bardzo serdecznie.

— Mam pewne obawy co do tego kontraktu — oświadczył Scarpulati z miejsca. Pan wie, chodzi o umowę między mną, a tym silnym człowiekiem. Owszem, przyznaję, jest to dobry kontrakt i chcę wierzyć, że wszystko jest w porządku. Lecz widzi pan, ludzie, z którymi teraz będę się stykał nie zawsze są uczciwi. Pan zna kulisy boksu, panie Benson?...

— Jeśli mam być szczery, to nie — odrzekł adwokat. — Nas tutaj te rzeczy mało interesują. Lecz ja znam prawo. Kontrakt ten obroni pana w każdym sądzie Ameryki. Jest to bardzo prosta i zupełnie wyraźna umowa między dwiema stronami. Wszystko jest w porządku. Cóż jeszcze pozostaje?

— Sądzę, że nic poza... memi obawami. Widzi pan chłopiec ten może wkrótce obracać się wśród miljonów... Mam tu na myśli zarówno dolary, jak i ludzi. Czy pan mnie rozumie?

— Niezupełnie...

— Chcę powiedzieć, że chłopak będzie ściągał miljony dolarów do kas, a miljony ludzi będą się starały uszczknąć coś z tych miljonów dolarów.

— Ach, o to chodzi. Rzeczywiście jest to niezwykły okaz fizyczny?

— Chciałbym być pewny, że nikt z tych osobników nie potrafi mnie podejść.

— Tego może pan być pewny. Nikt nie potrafi zerwać tego kontraktu — odrzekł adwokat. Jest sporządzony podług wszelkich przepisów prawnych i wiąże obie strony.

Scarpulati uśmiechnął się na to z zadowoleniem i zauważył:

— Przed każdą walką trzeba zazwyczaj sporządzać nowe kontrakty. Otóż bardzo często warunków tych nowych umów używa się w celu zerwania starej. Tak więc jakaś klauzula może być użyta jako świadectwo, że oryginalny kontrakt został zerwany. Widziałem jak to się robi i dlatego jestem ostrożny.

— Jest tylko jedna możliwość zerwania tej umowy — oświadczył Mr. Benson — a mianowicie, jeśli jedna ze stron złamie któryś z jej warunków, bez zgody drugiej strony. Lecz wówczas strona naruszająca kontrakt ponosi wszelkie konsekwencje prawne!

— Rozumiem. Nich pan jeszcze raz przeczyta tę klauzulę, która daje mi prawo aranżowania meczów i, która omawia wysokość moich zysków.

Adwokat trochę niechętnie zabrał się do czytania. Było to zupełnie proste zdanie, dające Scarpulatiemu prawo aranżowania spotkań, występów publicznych i udzielania pozwoleń na wszelkie inne imprezy, z których miał otrzymywać 50 proc. wpływów, po odciągnięciu wszystkich wydatków.

— Zdaje mi się, że jest to uczciwe postawienie sprawy — zauważył. O ile zdołałem wywnioskować, młodzieniec ten nie posiada żadnego kapitału, niema żadnego doświadczenia jako bokser, nie zna nikogo z wpływowych osób, które mogłyby mu ułatwić karjerę pięściarską. Pan zaopatruje go w pieniądze podczas treningu, uczy go pan sztuki pięściarskiej i pozatem przygotowuje odpowiednią reklamę, ażeby zainteresować wływowych promotorów jego losami. Tak, to jest w porządku!

— Oh, ja zawsze jestem uczciwy — odrzekł Scarpulati. — W tem właśnie sęk. Chłopcy nie doceniają tych rzeczy. Często się zdarza, że jak tylko ujrzą swoje nazwisko w gazecie, odrazu dostają zawrotu głowy i wtedy sprawy biorą zły obrót. Gdyby nie to, wielu zawdzięczałoby mi dziś swoje miljony.

— A więc i ten kontrakt jest nielada gratką dla pańskiego pupila — zauważył adwokat trochę sarkastycznie. — Przyznam się, że nigdy nie interesowałem się boksem zawodowym, lecz zdaje mi się, żemiljon dolarów, to kawał grosza na dzisiejsze czasy.

Benson złożył wielki papier na czworo i oddał go Scarpulatiemu.

— Niech pan będzie spokojny. Kontrakt jest murowany — zapewnił go raz jeszcze. — Życzę wam obu szczęścia i powodzenia. Może któregoś dnia ujrzę pańskiego pupila w ringu, podczas walki.

— O key! W dniu, kiedy chłopiec mój będzie walczył o tytuł szampjona świata, przyślę panu kartę prasową — obiecał Scarpulati. — Posadzę pana tak blisko, że zakrztusi się pan żywicą...

(D. c. n.).

„Tu codziennie trenuje najsilniejszy człowiek świata"...

Wizyta u Charlesa Rigoulot

Paryż w marcu.

Kilkanaście dni temu odbył się w Paryżu ślub najsilniejszego czło wieka świata, Charles'a Rigoulot. Merostwo było wypełnione i jedy nie po przewadze „cyklistówek" nad kapeluszami i po zupełnym braku cylindrów, można było poznać, że to nie żaden dygnitarz, lecz popularny sportowiec wstępuje w związki małżeńskie.

Nie mogłem się powstrzymać, by z tej okazji nie złożyć mu wizyty. Nie zastawszy mistrza świata w domu, udałem się na salę treningową. Na drzwiach „szkoły" wisiała kartka następującej treści: „Tu codziennie od 4-ej do 6-ej trenuje najsilniejszy człowiek świata, Charles Rigoulot. Można go oglądać zapłaciwszy tylko jednego franka". Co było robić, zapłaciłem franka i wszedłem. Zresztą nie pożałowałem tego, bo napatrzałem się „za swoje pieniądze".

Pokaz zaczyna się od specjalności t. j. od podnoszenia ciężarów. Odnosi się wrażenie, że Rigoulot gimnastykuje się tylko wielkich rozmiarów hantlami, które muszą być puste w środku. Nie są one jednak dęte, i rzadko kto tylko, może je unieść o kilka centymetrów.

Później zaczyna się gimnastyka, długa i staranna, wreszcie na zakończenie skoki przez linkę wwyż i wdal. Ten, kto nie widział na własne oczy, nie uwierzyłby, że ten 100 kilowy „olbrzymek" skacze bez rozbiegu 125 cm w wyż a w dal przeszło 4 m.

Gdy wreszcie trening się skończył i wielka ilość ciekawych opuściła salę, mogłem złożyć życzenia i zamienić kilka słów z nowożeńcem.

— Podpisałem kontrakt z Cyrkiem Pindera, w którym objeżdżając całą Francję będę się popisywał podnoszeniem ciężarów — mówi Rigoulot. — Razem ze mną został zaangażowany Marcel Thil, którego pokazy boksu cieszą się wielkiem powodzeniem. Ogromnie żałuję, że nie doszedł do skutku projektowany mecz z waszym mistrzem Cyganiewiczem, jednak nie można było pokonać trudności organizacyjnych, które w Paryżu są bardzo skomplikowane. Spotkanie z nim uważałbym za wielki zaszczyt dla siebie.

Światła na sali zaczęły gasnąć gdyż zamykano lokal, pożegnałem więc mistrza, który w cyrku będzie spędzał swe miodowe miesiące.

Na zakończenie pozwolę sobie zapoznać czytelników z wypadkiem, który zdarzył się kilka lat temu podczas produkcyj Rigoulot'a w Casino de Paris.

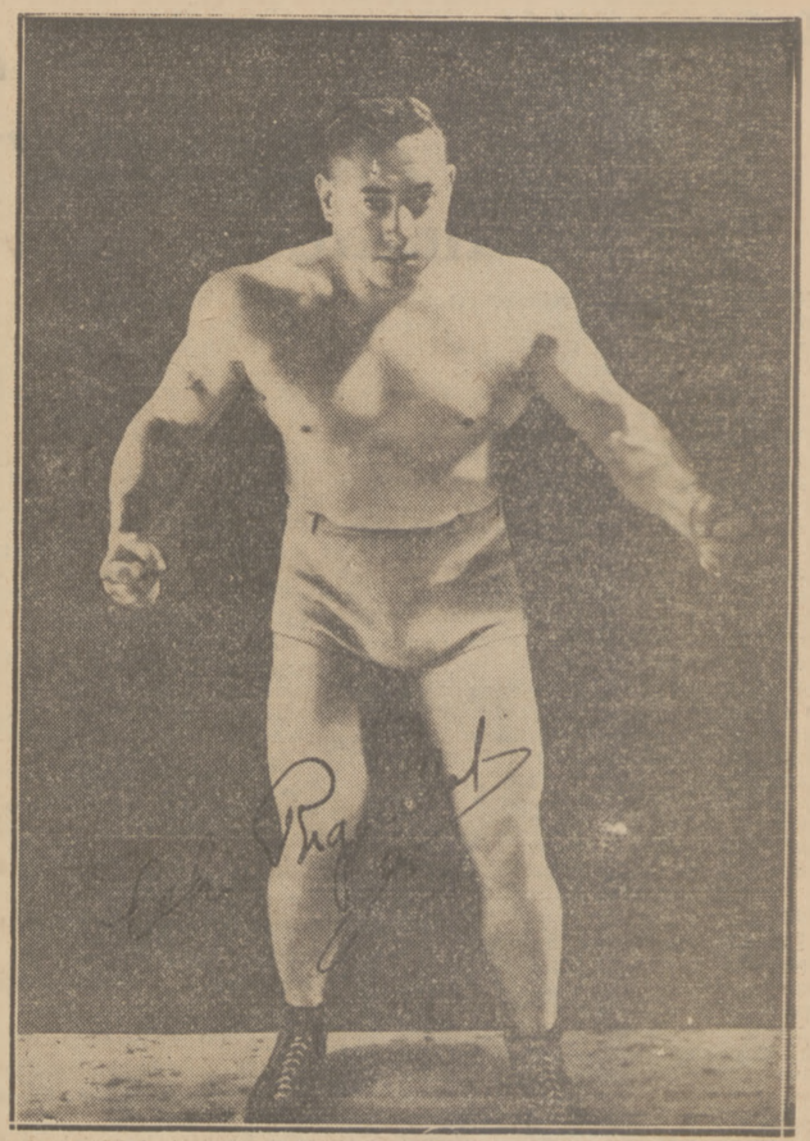
Podczas jego popisu, jeden z widzów, kolosalnej budowy marynarz począł na głos krzyczeć, że ciężary są puste w środku i że on podejmuje się wypchnąć je na tę samą wysokość, co popularny „Charles". Za zgodą dyrekcji i ku ogólnej uciesze publiczności, wilk morski wkroczył na scenę, gdzie mu Rigoulot dla bezpieczeństwa, celem uniknięcia ślizgania się rąk, przywiązał je chusteczkami do żelaznej sztaby.

Po nabrzmiałych żyłach na twarzy poznać było można kolosalny wysiłek marynarza, ciężary jednak nie uniosły się ani na centymetr nad ziemię. Kompromitacja była tem większa, że przywiązany chusteczkami do zelaza marynarz, wśród śmiechów i szyderstw widowni musiał pozostać na scenie tak długo, dopóki się nie zlitowano nad nim, rozwiązując chusteczki...

Jan Gryżewski.



NIEMCY STRACIŁY DRUGĄ MISTRZYNIĘ TENISU
Cilly Aussem, pierwsza, w ciągu szeregu lat, rakieta Rzeszy stała się obywatelką Włoch wychodząc zamąż za hrabiego Murari. Przed rokiem Niemcy w podobny sposób straciły na rzecz Danji Hildę Krahwinkel.



FRANCUZ CHARLES RIGOULOT rekordzista świata w dźwiganiu ciężarów.

Berlin ma już mistrza

Tegoroczne piłkarskie mistrzostwa Berlina stały do ostatniej chwili pod znakiem kompletnego zaciemnienia sytuacji. Przez długi czas prowadziła wprawdzie bezspornie Minerwa, ale w ostatnich tygodniach szanse klubu tego wyrównały się w zupełności z 3 rywalami: Herthą, Victorią i B. S. V. Przy stale zmieniającem się obliczu tabeli ligowej i niepewnych szansach każdego z czołowych klubów, ostateczną decyzję dyktował nieoczekiwanie outsider tegorocznych mistrzostw, Tennis - Borussia. We wspaniałej serji finałowych sukcesów pokonała Borussia kolejno w wysokim stosunku Victorię, Minerwę i Herthę, torując tem samem B. S. V. drogę do mistrzowskiego tronu. I rzeczywiście drużynie Appla powiodło się, ale dopiero po zwycięstwie ostatniej niedzieli ligowej (4:1 nad Victorią) i to tylko dzięki lepszemu stosunkowi bramek, przy równej ilości punktów z Minerwą.

Przyznać trzeba, że na czele tabeli uplasowały się w rzeczywistości 2 najlepsze obecnie kluby Berlina; zarówno B. S. V., jak i Minerwa górują kulturą gry piłkarskiej nad pozostałymi członkami berlińskiej Ligi. Przy kro tylko stwierdzić, że wraz ze zdobyciem mistrzostwa i zakwalifikowaniem się do rozgrywek o mistrzostwo Rzeszy, zapisał się B. S. V. 92 niemile w pamięci polskich sportowców. Gdy tylko szansa zdobycia mistrzostwa stała się realna, kierownictwo klubu zerwało dość bezceremonjalnie daleko posunięte już pertraktacje z K. S. Śląsk o przyjazd na Wielkanoc do Polski.

B. S. V. zdobywa poraz pierwszy mistrzostwo piłkarskie Berlina, jeśli nie uwzględniać, że przed 32-ma laty, mistrzem stolicy Rzeszy była Britannia, klub, na którego gruzach powstał B. S. V. Wielki tegoroczny sukces tego towarzystwa, uzupełnia mistrzostwo Berlina w szczypiorniaku i bardziej niż prawdopodobne mistrzostwo w hokeju na trawie. Jak widzimy jest Berliner Sport - Verein towarzystwem znakomitych zespołowców.

Dotknięty degradacją jest w tym roku Spandauer S. V. i znany w Polsce VfB Pankow. Spadek tego ostatniego klubu jest również niespodzianką ostatnich 2 tygodni i bezpośrednim rezultatem uwieńczonych sukcesem bohaterskich wysiłków klubu Nowawes, który rewelacyjnemi zwycięstwami z Minerwą i Herthą uratował w „ostatniej minucie" swój ligowy byt.

18 bokserów węgierskich. — finaliści mistrzostw i Szigeti i Enekes, którzy spowodu choroby nie startowali — rozpoczynają pod kierunkiem trenera Locateliego. Amerykanina Clausa, obóz treningowy.

Węgrzy, jak wiadomo, przed paroma dniami pokonali nieznacznie Austrję 9:7.

Mistrzami bokserskiemi Berlina zostali: Tietzsch, Schiller, Voelker (mimo wypadku samochodowego, który miał przed paroma dniami) i Liebelt (weteran, który pobił młodego Vietzkego), Campe, Hornemann, Brumkow i Holtz.



PINGPONGOWY ZESPÓŁ RUMUNJI był rewelacją mistrzostw świata dochodząc do finału z Austrją.

Przegrana 0:6, 7:5, 6:8 z Mathieu

kończy wyprawę Jędrzejowskiej i Tarłowskiego na Rivierę

Tenis polski zakończył swe występy na Riwierze bilansem dość niejednolitym. Jędrzejowska wypadła znakomicie i obiecująco, Tarłowski dość mizernie.

Nie należy z tego wyciągać wniosków na cały sezon, Riwiera jest typowym treningiem przygotowawczym, kondycyjnym, przyspiesza ona dojście do formy, ale nie określa jej poziomu. Naturalnie dobra gra na Riwierze pozwala patrzeć z optymizmem w przyszłość, zła nie powinna jednak usposabiać pesymistycznie.

Są więc wszelkie dane po temu, żeby przypuszczać, że Jędrzejowska będzie w tym roku grała lepiej, niż w roku ubiegłym. To znaczy będzie grała już naprawdę doskonale, nietylko w Wimbledonie i w Meranie. To znaczy, że pewno będzie rozstawiona w Paryżu i w Wimbledonie i że jeżeli przegra, to dopiero ćwierćfinałach może nawet w półfinale czy finale.

Ale nie jest to pewnikiem, tak jak nie jest pewnikiem, że będzie lepsza od Stammers, gdy się z nią spotka po raz czwarty, że będzie gorsza od Mathieu gdy się z nią spotka po raz trzeci.

To samo tyczy się Tarłowskiego. Grał na Riwierze słabo; bądźmy szczerzy, grał gorzej niż w r. ub. Ale w tym młodym organiźmie forma krystalizuje się dość kapryśnie i wczesny okres pewnej depresji może być sygnałem wysokiej fali w okresie letnim, nawet już w maju. W każdym razie grał i to jest najważniejsze, to daje mu przewagę nad jego kolegami z drużyny reprezentacyjnej Tłoczyńskim i Hebdą, którzy mają za sobą tylko trening na nieszczególnym korcie krytym.

Jędrzejowska wyjedzie teraz do Grecji i Wiednia i tam będzie zbierała plon swego treningu na Riwierze. Panom trzeba natomiast dać w obliczu meczu z Austrją jaknajlepszy, najintensywniejszy trening w kraju. Naturalnie przy pomocy dobrego trenera.

Akurat nadarza się okazja wykorzystania pobytu w Polsce Daniela Prenna. Nie jest on już teraz graczem najwyższej klasy, rozumie jednak tenis jak nikt w Polsce, więcej — jak niewielu ludzi na świecie! Może oddać nam ogromne usługi w przededniu meczu z Austrją.

●

Jędrzejowska stanęła do meczu rewanżowego z Mathieu w finale turnieju w Cannes i przegrała 0:6, 7:5, 6:8. Mecz był bardzo zacięty i trwał dwie godziny i kwadrans. Gra stała na bardzo wysokim poziomie, przyczem obie przeciwniczki zademonstrowały bogaty repertuar uderzeń. Francuzka górowała nad Polką większem opanowaniem nerwowem i nieco większą regularnością. Mathieu znajduje się obecnie w szczytowej formie, co podkreślają wszyscy krytycy francuscy. Jest ona w tej chwili dużo regularniejsza i w lepszej kondycji fizycznej niż na jesieni ubiegłego roku, kiedy to dwukrotnie uległa Jędrzejowskiej w Meranie.

Nerwy kosztowały Jędrzejowską pierwszego seta. Przegrała ona go w krótkim czasie i nie potrafiła zmusić przeciwniczki do walki. Jędrzejowska zbyt późno wpadła w uderzenie, wówczas kiedy Mathieu już prowadziła w drugim secie 5:3 i górowała psychicznie nad sytuacją. Jędrzejowska odzyskiwała teren we wspaniałym stylu, ale jej zryw był już zbyt późny, gdyż Mathieu miała jeszcze duży zapas sił.

Polka polepsza rezultat do 4:5, ale jest już wtedy o włos od przegranej, gdyż Mathieu ma aż cztery piłki meczowe. Jędrzejowska broni się niezwykle ambitnie i doprowadza do wyrównania. Wówczas to załamała się Mathieu i przegrała seta.

W trzecim secie walka jest bardzo wyrównana i o powodzeniu decyduje raczej szczęście. Jędrzejowska atakuje z uporem, rozdzielając znakomicie piłki po rogach. Francuzka jednak broni rozpaczliwie i niemal wszystkie, a często bardzo trudne, piłki przyjmuje.

Nadszedł moment, iż Polka prowadziła 5:4 i stan gemowy był 30:30. Wówczas to dwie piłki mogły zadecydować o meczu. Niestety, Jędrzejowska nie mogła zdobyć się na decydujące uderzenia. Zaczęła ona słabnąć i utykać na nogę. Mecz rozpoczął się w południe i słońce dokuczliwie operowało, utrudniając grę.

Wreszcie przy stanie 6:7, Jędrzejowska kapituluje.

Spotkaniu temu przyglądał się Wallis Myers, który wyraził się, że Jędrzejowska powinna być rewelacją tegorocznego sezonu.

Jeszcze tego samego dnia Jędrzejowska wraz z królem Szwecji rozegrała finał mikstu-handicapu, przegrywając z parą francusko-holenderską Roy, Kaersten w stosunku 2:6, 6:3, 6:4. Polka grała z chorą nogą, a przytem nie miała zbyt wiele do roboty, gdyż przeciwnicy atakowali zawzięcie króla.

Po tym meczu prawa noga Jędrzejowskiej tak spuchła, że mistrzyni musiała być zbadana przez nadwornego doktora króla. Kontuzja nogi została spowodowana odparzeniem pięty.

Jędrzejowska i Tarłowski wyjechali z Cannes w dn. 18 b. m. i powracają do Polski.

Finał singla panów wygrał Siba, który prowadząc setami 2:1, uzyskał zwycięstwo na skutek poddania się Francuza Boussusa.

WĘGRZY NIEZADOWOLENI

Węgrzy nie są zadowoleni z gry swej drużyny na meczu z Niemcami: „Nigdy jeszcze drużyna reprezentacyj na Węgier — piszą oni — nie grała tak źle. Tylko kompletna linja pomocy Hungarji: Sebes — Turay — Dudas pokazała dobrą formę przez cały czas. Obaj obrońcy Biro i Vago, bramkarz Szabo byli słabi i niepewni, a dwa błędy Biro spowodowały obie bramki niemieckie. Ale, co najbardziej uderza, to słaba gra ataku.

Drużyna niemiecka, która grała systemem „W", zrobiła dobre wrażenie. I u niej linja pomocy była najlepsza. W obronie Munkert był lepszy od Muenzenberga (Niemcy twierdzą coś wręcz przeciwnego), a bramkarz Sonnrein był najlepszym graczem na boisku (!). Atak zestawiony z różnych klubów nie był jednolity, ale wszyscy gracze należeli do ekstraklasy

*

PRENN PRZYJEŻDŻA DO POLSKI

Daniel Prenn, który był przed kilku laty uważany za jedną z najlepszych rakiet świata, przyjeżdża w końcu kwietnia w sprawach zawodowych, na kilka tygodni do Polski. Prenn zwrócił się do kapitana związkowego P. Z. L. T. z propozycją rozegrania kilku spotkań towarzyskich w Polsce oraz zaoferował swą ewentualną pomoc i radę w przygotowaniach naszej drużyny daviscupowej.



MARUSARZÓWNA zdobyła tytuł mistrzyni Polski w kombinacji alpejskiej, godnie reprezentując „rodzinę".



NA STARCIE SLALOMU
Z Nr. 1-szym zwycięża w kombinacji alpejskiej Bronisław Czech. Na pierwszym planie (7) Hollman (HDW)

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI